137

Rok IV | Środa 14 listopada 1934 r. | Nr. 300

NOWY CZAS

KATOWICE
Mielęckiego nr. 8
Telefon 346-48 — P. K. O. Nr. 300-277

10 Gr

Reprezentacje:
Cieszyn, Rynek
Bielsko, Kolejowa 11
Sosnowiec, Będzińska
Rybnik — Król. Huta
Tarn. Góry — Lubliniec

Poufne rozmowy londyńskie

wysłanników Hitlera w sprawie zbrojeń

Wyniki konferencyj mają być negatywne

LONDYN, 15. 11. Delegat kanclerza Hitlera von Ribbentropp odwiedził w Foreign Office ministra Edena i odbył z nim rozmowę, która trwała 3 kwadranse. O przebiegu rozmowy obie strony zachowują ścisłą tajemnicę.

Nie ulega jednak wątpliwości, że tematem dyskusji był obecny stan zbrojeń niemieckich.

Ze strony niemieckiej zaprzeczają, jakoby Ribbentropp posiadał pełnomocnictwa do rokowań w sprawie powrotu Niemiec do Genewy.

Koła te twierdzą, że Niemcy stanowczo odrzucają jakąkolwiek łączność między kwestją równości zbrojeń, a sprawą powrotu do Ligi Narodów, podkreślając, że sprawa powrotu do Ligi w danej chwili wogóle nie wynika z sytuacji.

Dalej koła te zaprzeczają, jakoby Hitler zamierzał jednostronnie wypowiedzieć rozdział piąty traktatu wersalskiego (klauzule wojskowe).

Plan zaproponowany przez Ribbentroppa w Londynie polegać ma jakoby na tem, że mocarstwa miałyby się zwrócić do Niemiec z formalnem zapytaniem, w jakiem stadjum znajduje się obecny stan zbrojeń niemieckich. Na zapytanie to Niemcy odpowiedziałyby dokładnem przedstawieniem obecnego stanu zbrojeń, mocarstwa zaś według planu Ribbentroppa miałyby stosowny dokument niemiecki przyjąć do wiadomości, uznając tem samem obecny stan rzeczy, jako odpowiadający przyjętej przed dwoma laty przez mocarstwa zasadzie równouprawnienia Niemiec.

Tego rodzaju stanowisko mocarstw wyrażone w odpowiedniej formule byłoby dla Niemiec podstawą do ich powrotu na konferencję rozbrojeniową, nie miałoby to jednak dotyczyć powrotu Niemiec do Ligi Narodów.

Ze strony Foreign Office stwierdzono tylko oficjalnie, że rozmowa Edena z Ribbentroppem dotyczyła ogólnej sytuacji międzynarodowej, a więc także spraw rozbrojeniowych, że żadnych nowych propozycyj niemieckich nie otrzymano, że rozmowa była nieobowiązująca i dożadnych rezultatów nie doprowadziła oraz, że nie stworzyła ona nowej sytuacji.

Naogół wyjaśnienia oficjalne ze strony brytyjskiej miały charakter wyraźnie negatywny.

—o—

Nowa afera finansowa we Francji

Przy regulacji Sekwany okradziono państwo na 100 miljonów franków

PARYŻ, 13. 11. (tel. wł.) Nowa „stawiskjada“ której terenem były tym razem roboty związane z regulacją Sekwany i innych rzek francuskich, urosła w toku dochodzeń do rzeczywiście olbrzymiej afery.

Sędzia śledczy w Rouen postawił w stan oskarżenia 5 osób, w tem jednego urzędnika państwowego oraz czterech współwłaścicieli kamieniołomu. Nadużycia polegały na tem, że wystawiano olbrzymie rachunki za dostarczony kamień z kamieniołomów, podczas gdy dostawy były stosunkowo nikłe. Oszustwa pokrywano w ten sposób, że omurowania brzegów były o połowę cieńsze, niż przewidywały to plany.

W ciągu lat suma skradzionych w ten sposób pieniędzy państwowych urosła, jak definitywnie ustalono, do 100 miljonów franków. Szajkę oszustów wydał pracownik kamieniołomów Vallaperty, którego wydalono z pracy. Oskarżeni o oszustwo wypuszczeni zostali za kaucjami na wolność

—o—

Afera szpiegowska w Rumunji

Fotografje tajnych dokumentów wywieziono do Niemiec

BUKARESZT, 13. 11. Dziennik „Lupta“ donosi o aresztowaniu dwu fotografów z departamentu lotnictwa w związku ze zniknięciem licznych bardzo ważnych fotografij.

„Lupta“ zaznacza, że część skradzionych dokumentów została wysłana do Niemiec. Chodzi tu podobno o bardzo szeroko rozgałęzioną organizację szpiegowgowską.

Wielka katastrofa górnicza

w kopalni hiszpańskiej

PARYŻ, 13. 11. (tel. wł.) Z Madrytu donoszą o katastrofie, jak wydarzyła się wczoraj w jednej z kopalń niedaleko Kordoby. Wskutek przedwczesnego wybuchu ładunku dynamitowego zwały kamieni przysypały kilkunastu górników. Po usilnych pracach trzech wydobyto już nieżywych, dwaj odnieśli ciężkie rany, pozostali wyszli z katastrofy z lekkiemi obrażeniami.

Za napad na harcerzy

skazany szturmowiec gdański

GDAŃSK, 13. 11. Przed gdańskim sądem karnym odbyła się rozprawa przeciwko członkowi szturmówki narodowo-socjalistycznej Kraśnikowi, który swego czasu w Brzeźnie napadł na umundurowanych polskich harcerzy i zrywał im czapki i godła.

Kraśnik skazany został na 3 miesiące więzienia.

—o—

Komisja regulaminowa Sejmu Śląskiego

odmówiła wydania czterech posłów

Dnia 12 b. m. w godzinach popołudniowych odbyło się pod przewodnictwem posła Kędziora posiedzenie komisji regulaminowej Sejmu Śląskiego. Na wstępie komisja stwierdziła wygaśnięcie mandatów posłów śp. Wojciecha Sosińskiego i śp. Jana Grzonki oraz Czesława Wieniawy Chmielewskiego. Mandat tego ostatniego zgodnie z regulaminem wygaśnie dopiero z chwilą odczytania pisma rezygnacyjnego na plenarnem posiedzeniu Sejmu.

Dłuższa dyskusja wywiązała się nad sprawą wydania sądom posłów Korfantego, Prokopa, Ochmanna i dr. Hagera, po której komisja uchwaliła odmówić wnioskowi.

Straż pożarna w Czechosłowacji

pospieszyła z ratunkiem na polską stronę

NOWY SĄCZ, 13. 11. W Żegiestowie w domu Chmielewskiego wybuchł groźny pożar, który w krótkim czasie przerzucił się na zabudowania gospodarcze. W krótkim czasie stanęły w płomieniach sąsiednie gospodarstwa.

W pół godziny po zauważeniu ognia przybyła straż pożarna z Czechosłowacji.

Mimo naturalnej granicy, jaką tworzy w tem miejscu Poprad, strażnicy czescy wraz z beczkowozami i sikawkami przeprawili się wpław przez rzekę.

Czeska straż przybyła z miejscowości Szulin Mały, odległej od Żegiestowa o 7 km. Dzięki wytężonej pracy zdołano zabezpieczyć leżące wpobliżu domy, poczem ogień zlokalizowano. Pastwą ognia padło 6 gospodarstw.

Samolot pasażerski

runął w płomieniach na ziemię

Paryż, 13. 11. (tel. wł.) Z nieustałonej dotychczas przyczyny uległ pod Cherbourgiem katastrofie samolot komunikacyjny. Aparat spadł na ziemię i spłonął. W katastrofie tej zginęły cztery osoby. Jeden z pasażerów ciężko poparzony z połamanemi nogami przewieziony został do szpitala. Nie ulega wątpliwości, że powiększy on liczbę śmiertelnych ofiar katastrofy do pięciu.

—o—

Straszna eksplozja prochu

NOWY JORK, 13. 11. (tel. wł.) Podczas przeładowywania 7.500 funtów prochu w Availon na kalifornijskiej wysepce Catalina z nnieustalonej przyczyny nastąpił wybuch. Kilku robotników rozszarpanych zostało na miejscu, na innych zapaliły się ubrania, tak, że nieszczęśliwcy spłonęli żywcem. Ogółem w wypadku zginęło 6 robotników, dwaj odnieśli ciężkie rany. Jeden zdołał uratować się tylko dzięki temu, że w płonącem ubraniu wskoczył do morza.

Pijany szofer rozbił furmankę

nie mógł uciec spowodu uszkodzenia motoru

Ubiegłego wieczoru około godz. 19.30 samochód półciężarowy Dz. 4169 firmy „Śląski Przemysł Tłuszczowy“ z Chorzowa, kierowany przez 29-letniego Garusa Jerzego z Katowic, na skrzyżowaniu ul. Gotsmana, Pszczyna — Goczałkowice i Pszczyyna — Żory najechał na parokonną furmankę, powożoną przez Sporę Franciszka z Czarkowa.

Wskutek zderzenia furmanka została doszczętnie rozbita, a jeden koń złamał przednią nogę. Spora i jego syn skutkiem zderzenia zrzuceni zostali z furmanki odnosząc lżejsze okaleczenia ciała.

Kierowca samochodu bezpośrednio po wypadku zamierzał zbiec, lecz wskutek nieznacznego uszkodzenia samochodu nie był w stanie uruchomić motoru.

Po przybyciu na miejsce funkcj. pol. został przytrzymany.

Dochodzenia wykazały, że winę wypadku ponosi szofer Garus, z powodu szybkiej i nieostrożnej jazdy w stanie podchmielonym.

Tak szofer jak i pomocnik jego wyszli z wypadku bez szwanku.

Równocześnie Post. w Dziedzicach powiadomił Posterunek Ofic. w Pszczynie o zarządzonym pościgu tego samochodu, gdyż w Dziedzicach najechał on na funkcj. pol. i po wypadku zbiegł.

Po przeprowadzeniu wstępnych dochodzeń — szofera odstawiono do aresztu.

CYGAŃSKA WŁÓCZĘGA MILJARDERKI

Piękna podróżniczka szuka piątego męża.

W towarzystwie budapeszteńskiem wielką sensację wywołała wiadomość o nowym rozwodzie kobiety mającej prawo do tytułu największej bogaczki na świecie. Za znaczyć należy, że jest to już trzecia sprawa rozwodowa pani Fould, którą prowadzi z czwartym z rzędu mężem, adwokatem Mayerem, synem znanego posła do sejmu węgierskiego dr. Edwarda Mayera odgrywającego w swoim czasie dużą rolę w polityce węgierskiej.

Karjera pani Mayer - Fould

była zaiste niezwykła.

Zawdzięczała ją ona nietylko swojej olśniewającej urodzie, ale i łatwości z jaką decydowała się w razie potrzeby na zerwanie krępujących ją węzłów małżeńskich.

Córka skromnego kantora w Pięciukościołach, wyszła zamąż za architekta Szarwasa i wyjechała z nim do Budapesztu. Wkrótce potem wzięła rozwód z pierwszym mężem, aby poślubić lepiej sytuowanego p. Aurela Tedesco. Potem jednak poznała niemieckiego króla przemysłowego, Harry Foulda, posiadającego prawdziwie amerykańską fortunę. Mimo angielskiego nazwiska był on Niemcem, gdyż jego przodkowie wywędrowali z Ameryki do Niemiec. Fould posiadał olbrzymie pakiety akcji najlepiej prosperujących przedsiębiorstw w Niemczech, w innych krajach Europy liczne pałace w stolicach, wille luksusowe w najelegantszych miejscowościach kąpielowych na świecie, a obok tego

ogromne kapitały w bankach.

Jakkolwiek Fould był już człowiekiem wiekowym, piękna kobieta nie zawahała się, gdy oczarowany jej urodą ofiarował jej swoją rękę i mienie. Rozwiodła się z p. Tedesco i poślubiła miljardera. Po kilku latach została wdową i odziedziczyła olbrzymią fortunę. Od tej chwili ogarnęła ją gorączka podróżowania. W swoim luksusowym samochodzie przenosiła się z miejsca na miejsce, wszędzie gdzie zbierał się

elegancki świat.

Czwartego męża poznała jednak także w Budapeszcie, dokąd często wracała. Jest to człowiek młody i bardzo przystojny, posiadający przytem dobrą sławę jako zdolny adwokat. Pan Mayer przybrał po swojem małżeństwie, za zezwoleniem ministerstwa nazwisko Mayer - Fould. Małżonkowie uchodzili za najgoręcej kochającą się parę a przybycie ich do Budapesztu było zawsze zdarzeniem towarzyskiem. Ogólnie podziwiano nietylko wspaniałe klejnoty pani Mayer - Fould, jak i pociągającą powierzchowność i elegancję obojga, ale także

harmonję panującą w tem stadle.

Wiadomość o wdrożeniu postępowania rozwodowego państwa Mayer - Fould wywołała zatem olbrzymie wrażenie. Według krążących pogłosek przyczyną rozwodu ma być manja podróżnicza pięknej pani. Przenosi się ona w cygańskiej włóczędze ustawicznie z miejsca na miejsce, podczas gdy jej małżonek pragnąłby wreszcie korzystać ze spokoju domowego ogniska i oddać się swojej praktyce adwokackiej.

Rozwód ma nastąpić za zgodą obu stron a już obecnie podają sobie na ucho wiado mość, iż piękna pani ma nowe plany matrymonjalne. Tym razem, jak powiadają ma uszczęśliwić swą rączką pewnego młodego arystokratę polskiego. Nazwisko tego wybrańca okrywa jednak dotąd tajemnica.

Jak pozbyć się zbytecznego tłuszczu?

Raz w tygodniu dzień mleczny lub owocowy.

Nic tak nie sprzyja nagromadzeniu pokładów niepotrzebnego (zbytecznego) tłuszczu, jak zła przemiana materji i brak ruchu. Wiele kobiet, zajętych w gospodarstwie, twierdzi, że dosyć mają tego ruchu, a może nawet nadto. Lecz dreptanie z kuchni do pokoju i po mieszkaniu nie jest

równoznaczne ze spacerem

na wolnem powietrzu.

A więc jak pozbyć się zbytecznego tłuszczu?

Spacer codzienny i racjonalnie się odżywiać. Z obiadu wykluczyć zupę; nie pić podczas obiadu; zamiast leguminy, zjeść kompot. Na drugie śniadanie herbata z mlekiem,

bułka z miodem.

Na podwieczorek to samo.. Na kolację jarzynka i kompot. Raz w tygodniu wyłącznie dzień owocowy, lub mleczny. Wtedy nie pić. Do herbaty 1 — 2 kostek cukru nie więcej.

Zdrowy krytycyzm chroni od rozczarowań.

Niebezpieczna kategorja mężczyzn

Lalkowaty lekkoduch nie będzie dobrym mężem.

Dawniej matka kilku córek zwykła mawiać:

— „Gdy ja wychodziłam zamąż to matka moja cieszyła się, że widzi mnie już „na swojem" że mam zapewnioną

opiekę i przyszłość:

Teraz jest inaczej Małżeństwo nie zabezpiecza kobiecie przyszłości. Teraz matki nie wiedzą, czy wydając córkę zamąż zyskuje dla niej opiekuna, czy tylko przelotnego towarzysza, który w krótkim czasie żonę porzuci. A wtedy co? Biedna matka, sterana własnemi troskami i latami, musi myśleć o zabezpieczeniu jakiego takiego bytu opuszczonej córce i jej dzieciom Czyli do jednego kłopotu przybywa jej kilka nowych".

W słowach tych jest bolesna prawda.

A dlaczego tak jest? —

Oczywiście przedewszystkiem dlatego, że coraz więcej egoizm i chęć używania kieruje wszelkiemi ludzkiemi poczynaniami z pominięciem zupełnem su miennego poważnego poczucia obowiązku.

Ale nietylko u ludzi zupełnie złych widzimy małżeństwa niezgodne i po krótkiem pożyciu rozchodzące się. Często także ofiarą zepsutych, lekkomyślnych mężczyzn padają dziewczęta wychowane skromnie. Widząc, że uczciwej panienki, która nu się podoba, nie może nakłonić

do pożycia bez ślubu,

nieumiejący sobie niczego odmówić młody człowiek, żeni się z nią nie traktując bynajmniej swego małżeństwa poważnie. Zgóry jest przekonany, że skoro żona sprzykrzy mu się to ją porzuci.

A jednak i w tym wypadku, często młoda dziewczyna sama jest przyczyną swego nieszczęścia. Ile to razy słyszy się, jak dobre dziewczęta, nawet uczciwe i wychowane oszacowują wartość mężczyzny tylko podług jego

zewnętrznego wyglądu.

Nikt nie może wymagać od młodego dziewczęcia, by w wyborze swego przyszłego męża te sprawy zupełnie pomijało, bo i te względy mają w dalszym po życiu małżonków bardzo wielkie znaczenie — ale zasadniczy błąd tkwi w fakcie, iż tylko

zewnetrzny blichtr

najczęściej decyduje o przyjęciu lub od rzuceniu kandydata na męża. Młoda panienka, choć sama uczciwa pod wpływem cuchnącej atmosfery dzisiejszej, zaczyna żyć wrażeniem chwili, i pozwala temu wrażeniu decydować o całem swem dalszem życiu. Wobec tego zrozumiałą rzeczą jest, że młodzian o pięknej powierzchowności, prędzej i łatwiej może zająć fantazję tego dziewczęcia, aniżeli młodzieniec solidny, umiejący pokochać prawdziwie i w małżeństwie szukający nie chwilowej zabawki, ale żony,

wiernej towarzyszki. —

na całe życie i dobrej matki dla dzieci. Ileż to razy młode panny mając do wyboru dwu starających się o siebie młodzieńców, bez namysłu pomijały ludzi, mogących zapewnić im szczęście prawdziwe, a wybierały ładnych, lalkowatych lekkoduchów. Skutki takiego wyboru okazywały się u niejednych już w miesiąc albo dwa po ślubie, u innych w rok, lub trochę później — w każdym razie dłużej nie trwało to wymarzone przez naiwną dziewczynę „szczęście".

Od bardzo wczesnych lat tedy młodą panienkę matka winna uczyć właściwej oceny ludzi i

zdrowego krytycyzmu.

Młode dziewczę, zanim wejdzie w świat powinno wiedzieć, iż jedną z najbardziej niebezpiecznych dla niej pokus jest pewna kategorja mężczyzn lekkoduchów, którzy oszukiwanie dziewcząt uważają

za pewien rodzaj sportu.

i nie są zdolni do prawdziwych, stałych uczuć. Aby zabezpieczyć córkę przed tem niebezpieczeństwem, matka powinna rozbudzić w niej poczucie godności kobiecej i szlachetną dumę, która nie pozwoli jej traktować się zarozumiałemu lekkoduchowi narówni z całym szeregiem głupich gąsek, które tracą rozum dla jego pięknych oczu czy wyrafinowanych sposób błagi.

Sowiecka akademja sportu.

Specjalne katedry kultury fizycznej.

W sowieckiem wychowaniu fizycznem wybitną rolę odgrywa Państwowy Centralny Instytut Wychowania Fizycznego, stworzony przed 15 laty w Moskwie. Głównem zadaniem tego instytutu jest kształcenie wykwalifikowanych instruktorów wychowania fizycznego dla Rosji Sowieckiej.

Jak donosi prasa sowiecka, Instytut osiągnął szereg sukcesów. Na wydziałach instytutu kształci się obecnie

550 studentów.

Pozatem na licznych kursach, założonych przy instytucie, kształci się jeszcze 800 osób. Kurs nauk w instytucie trwa 4 lata. Istnieją wydziały: organizacyjno - metodyczny (obejmujący szereg działów, w ich liczbie dział kultury fizycznej) i sportowo-techniczny. Ten ostatni przygotowuje wykształconych o wysokiem wyszkoleniu instruktorów dla wszystkich gałęzi sportu.

Wydziały prowadzą swą pracę za pośrednictwem katedr i laboratorjów. Po raz pierwszy zostały w ZSRR. stworzone specjalne katedry kultury fizycznej, jak: obrony i ataku (łączące boks, zapaśnictwo, dżiu dżitsu i tp.) lekkiej atletyki i narciarstwa gimnastyki, sportów wodnych (pływanie i wioślarstwo), gimnastyki rytmicznej i inne. Instytut wyposażony jest we wspaniałe laboratorja z takich dziedzin, jak fizjologja psychologja, taktyka, anatomja (muzeum i anatomicum) i td. Wszystko to zapewnia wysoki poziom nauki w Instytucie.

Instytut posiada bibljotekę

o 64 tysiącach tomów,

czytelnie, wspaniałe audytorja. Dla zajęć praktycznych studenci korzystają ze wzorowych boisk sportowych, stadjonu i wielkiego parku. Wszyscy studenci mieszkają w specjalnie zbudowanym internacie.

Instytut prowadzi prace badawcze w najrozmaitszych dziedzinach wychowania fizycznego. Tak np. katedra obrony i ataku zebrała bogaty materjał metodyczny z historji zapaśnictwa w ZSRR. Ta sama katedra prowadzi naukowe badania nad mechaniką ruchów boksera. Katedra gimnastyki opracowała specjalne

metody treningu dla kobiet.

Katedra sportów wodnych prowadzi badania nad skutecznością różnych metod w nauce pływania. Katedra gier sportowych prowadzi badania nad grą w piłkę nożną dla dzieci, celem ustalenia specjalnych przepisów. Katedra psychologji prowadzi doświadczalne badania nad procesem reagowania organizmu przy biegu i przy boksie. Katedra kontroli lekarskiej prowadzi na szeroką skalę badania nad przyczynami i charakterem urazów przy rozmaitych ćwiczeniach sportowych, gimnastycznych i td.

Prace naukowo - badawcze rozszerzyły się w ciągu ostatnich lat do tego stopnia, że stworzony został przy Centralnym Instytucie specjalny Naukowo - Badawczy Instytut Wychowania Fizycznego.

Instytut wykształcił liczne szeregi wybitnych mistrzów sportu sowieckiego którzy zajęli czołowe miejsca na wszechzwiązkowych zawodach sportowych. Tysiące instruktorów, wychowanków Instytutu, prowadzi obecnie pracę po fabrykach, zakładach naukowych itd. nad rozpowszechnieniem kultury fizycznej wśród pracujących.

Rodrygo nie Kolumb

rzekomo odkrył Amerykę.

Dyrektor Urzędu Kartograficznego w Turcji, cieszący się sławą wielkiego uczonego, Abdurraman Bey, wystąpił z wielce oryginalnem odkryciem naukowem. Twierdzi on, że Turcy, którzy są następcami Sumerów, najstarszego narodu na świecie, odkryli Amerykę na długi czas przed Krzysztofem Kolumbem.

Teza Abdurramana Beya znajduje potwierdzenie u uczonego francuskiego Charcota, który utrzymuje, że tajemniczy Rodrygo, towarzyszący Kolumbowi w jego podróży za ocean i zapewniający w 65 dniu bytu na morzu, że już za trzy dni przybije statek do lądu, był Turkiem. Służył on pod komendą sławnego admirała Solimana Wielkiego, Haireddina Barbarossy i poznał już w swoich wyprawach zamorskich tajemniczy kontynent.

Pierwszy ląd, który przestąpił Kolumb, a mianowicie Guanahami, był po pobno znany Turkom pod nazwą „Guvan". Gdy Rodrygo siedział w gnieździe bocianiem, wypatrując lądu, zapytywali go Turcy: „Gdzie jest Guvan Hani"? Nazwa ta przeszła następnie na Guyanę a właściwy Guavn Hani nazwano San Salvador.

Także małe wysepki na północ od Haiti były, zdaniem Abdurramana znane Turkom już oddawna. Świadczy o tem nazwa „Ciśniny Turków" oraz nazwy wysepek, oznaczone jako „Key", co pochodzi od słowa tureckiego „On Kaya", t. j. dziesięć wysepek, oraz „Yuz Kaya" — 100 wysepek.

Nowy tekst umowy
w metalowym przemyśle przetwórczym
jest korzystniejszy dla robotników

Związek pracodawców metalowego przemysłu przetwórczego przesłał związkom zawodowem do podpisu uzgodnione tłumaczenie polskie części idealnej umowy taryfowej zawartej przed 14 laty w języku niemieckim.

Z nowego tekstu usunięto ustęp w sprawie żywicieli, który w poprzedniem brzmieniu był krzywdzący dla robotników. Odnośnie urlopów przy zwolnieniu zmieniono tekst o tyle, że zamiast cząstkowego urlopu otrzymają robotnicy cały należny im urlop zgodnie z umową taryfową.

Rewersanci z huty „Batory"
należą do stałej załogi

Wczoraj odbyła się przed Komisją pojednawczo-arbitrażową w Chorzowie konferencja z udziałem Rady Zakładowej huty Batorego i dyrekcji w sprawie bezprawnego zwolnienia 26 robotników, przyjętych na t. zw. okres próbny (za rewersami). Ponieważ okres próbny może trwać według kodeksu zobowiązań dla robotników tylko jeden miesiąc a robotnicy pracowali przeszło 5 miesięcy nabyli oni tem samem prawa stale zatrudnionych. Dyrekcja huty łamiąc jednak przepisy zwolniła ich bez podania powodów.

Komisja pojednawczo-arbitrażowa poleciła stronom załatwić sprawę ugodowo w przeciągu 7 dni a jeżeli to nie nastąpi wówczas zostanie wydane ostateczne orzeczenie z urzędu. Komisja poleciła pozatem dyrekcji, by tych robotników przyjęto z powrotem do pracy.

Odpalony konkurent
zemścił się z zasadzki na rywalu

Na tle antagonizmów osobistych, wynikłych skutkiem rywalizacji o uczucia mieszkanki Radzionkowa, Muszalikównej, dokonał wczorajszej nocy w Kozłowej Górze napaści z zasadzki na powracających z Kozłowej Góry do domu Muszalikównę wraz z narzeczonym Augustynem Chorzelą, odpalony przez Muszalikównę konkurent, niej. Emanuel Radloch z Wielkich Piekar.

Czatujący na powracających Radloch, rzucił z za węgla na Chorzelę kamień, raniąc go niebezpiecznie w lewą skroń, tak, że Chorzela doznał wstrząsu mózgu.

Chorzelę w stanie budzącym poważne obawy odwieziono do szpitala Spółki Brackiej w Szarleju.

Radloch zbiegł i ukrywa się.

—o—

Potworna zbrodnia pod Pszczyną
Zdziczały napastnik wywiercił pastuchowi oko
Plinta skazany na 3 lata więzienia

Pod przewodnictwem prezesa dr. Arzta rozpatrywał wczoraj Sąd Okręgowy w Katowicach ohydną zbrodnię, której dokonano dnia 23 września 1933 roku na pastwisku około Pszczyny. Miejsce na ławie oskarżonych zajął 36-letni Jan Plinta z Pszczyny, któremu akt oskarżenia zarzucał umyślne zabójstwo, dokonane na osobie Rudolfa Masnego z Pszczyny.

W świetle aktu oskarżenia morderca dokonał ohydnej zbrodni w następujących okolicznościach: Dnia krytycznego Rudolf Masny z Pszczyny pasł na pobliskich polach krowy. Przez nieuwagę Masnego krowy wyrządziły nieznaczną szkodę na sąsiednich pastwiskach, których pilnował stróż Kędzior z Pszczyny. Na tem tle doszło pomiędzy Masnym i stróżem Kędziorem do kłótni.

W czasie tej kłótni przechodził drogą polną oskarżony Plinta, który bez powodów wmieszał się do kłótni przeciw śp. Masnemu. Z ostrych słów doszło do wzajemnego szamotania. Gdy Plinta stwierdził, że ulegnie sile swego przeciwnika, który fizycznie był lepiej od niego zbudowany, wydobył z kieszeni duży nóż, którym zaatakował swego przeciwnika.

Na widok noża śp. Masny wycofał się i zamierzał zaniechać takiej nierównej walki. Było już jednak zapóźno bowiem Plinta zastąpił mu drogę i pchnął go nożem w głowę. Drugim ciosem bestjalsko wywiercił mu lewe oko, wskutek czego oko natychmiast mu wypłynęło.

Śp. Masny ubezwładniony w ten okrutny sposób zaczął wołać o pomoc. Napastnik jednak w aalszym ciągu w bestjalski i okrutny sposób obijał go nożem po głowie.

Dopiero gdy Masny upadł na ziemię i utracił przytomność zdziczały Plinta odstąpił od swej ofiary i zamierzał odalić się. Przytrzymali go jednak przechodnie, którzy oddali go w ręce policji.

Śp. Masny nie odzyskał już przytomności i wkrótce potem zmarł.

Jak stwierdzono w czasie przewodu sądowego oskarżony dopiero na kilka miesięcy przed zbrodnią został wypuszczony z więzienia, gdzie odsiadywał karę 6 miesięcznego więzienia za rozprawę nożową.

Aczkolwiek Plinta przeczył swej winie, udowodniono zeznaniami świadków jego całe bestjalstwo, wobec czego sąd skazał go w wyniku rozprawy na 3 lata więzienia.

Od zbyt niskiego wymiaru kary prokurator zapowiedział apelację.

Zamierzone oszustwo asekuracyjne
udaremnione wykryciem włamywaczów
Ciekawa afera chorzowskiego rzeźnika

Przed kilku dniami donieśliśmy o wielkiem włamaniu do rzeźnika Schächtera Irli w Chorzowie I (Kościelna 1), gdzie łupem nieznanych sprawców miały paść jelita przedstawiające wartość 20 tys. zł.

Włamanie to dawało dużo do myślenia, bowiem Schächter był ubezpieczony od kradzieży na sumę 15 tys. zł.

W toku energicznych dochodzeń policyjnych zdołano wpaść na trop sprawców włamania w osobach Zygfryda Harwata (Hajducka 17) i Alberta Brzezińskiego (3 Maja 3).

Stwierdzono, że po włamaniu wynieśli oni obaj beczki ze skradzionemi jelitami do taksówki, której kierowcą był Ewald Mytysik (Drzymały 6), mającej postój w pobliżu miejsca kradzieży.

Włamywacze odwieźli skradzione jelita do znanego hurtownika w tej branży, Misioka w Brynowie ,Rycerska 6), któremu je sprzedali. Było ich jednak znacznie mniej, niż podawał poszkodowany, bowiem wartość ich nie przenosi 1200 zł.

Obu sprawców włamania aresztowano, jak również przytrzymano kierowcę, który skradzione jelita przewoził oraz nabywcę, Misioka, tego ostatniego pod zarzutem paserstwa.

Skradzione beczki z jelitami odnaleziono przy rewizji domowej u Misioka i oddano poszkodowanemu.

Schächter niewątpliwie korzystając z faktu dokonania u niego włamania, chciał na ubezpieczeniu zarobić sporą sumkę i podał wartość skradzionego towaru o niemal 19 tys. większą . . .

Nieszczęściem dlań było, że policja tak szybko wpadła na trop sprawców włamania i odebrała skradziony towar.

—o—

Zdemolowane mieszkania w Nowej Wsi
przez trójkę niebywałych awanturników
Sensacyjne wyniki rewizji policyjnej

Wczorajszego wieczoru doszło do niesłychanych awantur w Nowej Wsi, które były dziełem Antoniego Bujoka, Franciszka Skupina i Engelberta Szlefera.

Podpita trójka zdemolowała niemal zupełnie mieszkanie Albiny Janko (Kościuszki 25), niszcząc umeblowanie, uszkadzając drzwi i okna oraz wybijając szyby. Nawet i piec awanturnicy zrujnowali.

Nim zaalarmowana policja z post. w Czarnym Lesie przybyła na miejsce, awanturnicy przenieśli się dalej, demolując i awanturując się po dalszych mieszkaniach.

Na wieść o przybyciu policji, wszyscy uczestnicy tej „wyprawy wojennej" schronili się do mieszkania Franciszka Skupina przy ul. Słowackiego 28, gdzie ich też przybyły patrol policyjny odnalazł.

Zarządzona przez policję rewizja osobista i domowa u przytrzymanych dała niespodziewany wynik. W łóżku u Skupina znaleziono bowiem pod poduszka nabity rewolwer kl. 6,35 z 25 zapasowemi nabojami, 4 imadła kowalskie, 2 p. nożyc do cięcia blachy, 1 pałkę gumową, większą ilość drutu oraz jelit do wyrobu wędlin i wiele innych przedmiotów podejrzanego pochodzenia.

W łączności z tem Franciszka Skupina i Tngelberta Szlefera aresztowano, zaś Antoniego Bujoka w związku z odniesionemi przezeń ranami przy awanturowaniu się w mieszkaniu niej. Michalskiego zwolniono na kurację.

Ojciec pokrajał syna nożem
Krwawe zajście rodzinne w W. Hajdukach

Na tle nieporozumień rodzinnych doszło ubiegłego wieczora w mieszkaniu Jana Skolila w Wielkich Hajdukach (Hutnicza 4) do krwawego zajścia.

W toku kłótni, jaka miała miejsce między 57-letnim Janem Skolikiem a jego 22-letnim synem Wilhelmem, ojciec porwał nóż kuchenny, którym zadał synowi kilka niebezpiecznych ciosów w bok, pierś i udo.

Syn zaś w czasie walki tak silnie uderzył ojca pięścią w twarz, że złamał mu dolną szczękę.

Ciężko rannego Wilhelma Skolika odwieziono do szpitala huty „Batory", gdzie pierwszej pomocy udzielił mu dr. Curtius

Stan rannego jest groźny.

Repertuar teatru

Środa, dnia 14 b. m.: *„Halka"* (dla szkół) o godzinie 16-tej.

Środa, dnia 14 b. m.: *„Życie jest skomplikowane"*. Bielszowice o godz. 20-tej.

Teatr rewji

Dziś i codziennie w *„RARYTASIE"* rewja w dwóch częściach p. t. *„NA PIERWSZY OGIEŃ"* o 19.15 i 21.15.

Bilety wcześniej do nabycia w firmie „Mar" ul. Dworcowa.

Ubranie z gumy i szkła.

Szklany materjał ma wiele zalet.

Udoskonalenie „przędzy gumowej" wywoła prawdopodobnie taką samą rewolucję w przemyśle włókienniczym, jak niegdyś wynalazek sztucznego jedwabiu.

Zwykłe materjały mają tę wadę, że brak im elastyczności.

Nie można ich wyciągnąć, nie gniotąc jednocześnie. Są niebardzo trwałe na łokciach i kolanach. Materjał przeciera się szybko, wyciąga się i kuli w nieodpowiednich miejscach. Jest to tkanina „martwa".

Z tego też względu trwają bezustannie poszukiwania „żywej" przędzy, tak aby tkanina naginała się do ruchów człowieka, nie tracąc fasonu. Przędza gumowa składa się z cieniutkiego włókna gumy, prawie niedostrzegalnie cienkiego, wokół którego okręcona jest spiralnie — jak owijacz na nodze żołnierza, — nić ka jedwabiu, bawełny, czy wełny. Nowa nić ma grubość bawełny do szycia.

Powstają z tej materji kapelusze, które nie zrobią się ciasne, pulowery i swetry, które się nigdy nie wyciągną, krawaty nie gniotące się, idealnie leżące kołnierze i rękawiczki.

Przędzone szkło używane jest znowu na materjały innego rodzaju. Niedawno suknia balowa ze szkła wprawiła w zdumienie angielskich rysowników modeli.

Szklany materiał ma wiele zalet. Cieniutka nitka szklana, o grubości jednej tysięcznej cala, powstaje naskutek przepuszczania topionego szkła przez maleńkie otwory w ścianie pieca i, dzięki swej giętkości, nadaje się do wyrobu materjału, zawierającego tysiące przepuszczających powietrze por. Materjał taki jest wyjątkowo praktyczny na upały. Jest mocny, nie pali się i nie płowieje. Plamy zmywają się z niego łatwo i nie kurczy się w praniu.

W Sheffield w Anglji inżynierowie pracują nad aparatem rozpylającym topione metale.

Dzięki niemu, każdy wyrób będzie mógł być pokryty cieniutką warstwą błyszczącego bronzu czy miedzi, srebra czy nawet złota.

Krawcy amerykańscy robią już teraz ubrania męskie z papieru. Kryzys przypomniał o wynalazku, stosowanym w Niemczech podczas wojny. Chemicznie przygotowany i stwardniały papier używany jest tu na ubrania, kapelusze i buty. Mówią, że nosi się zupełnie nieźle a przedewszystkiem jest... tani.

ALUMINJOWE ŁUKI MOSTU.

Piękno miasta nie ucierpiało.

W amerykańskiem mieście Pittsburgh znajduje się most nad rzeką Monongahela, zbudowany przed 52 laty. Most ten musiał ostatnio ulec przebudowie, gdyż nie był w stanie sprostać obciążeniu, jakie sprawia nowoczesny ruch towarowy, odbywający się po nim. Ponieważ chciano łuki mostu dla celów pamiątkowych zachować w dawnej postaci, przystąpiono do przebudowy jezdni. Zastąpiono więc stare dźwigary stalowe i poprzeczki przez belki sporządzone z aluminjum. W ten sposób zmniejszono obciążenie o 3 tonny na metr długości mostu, przy zachowaniu równie wielkiej wytrzymałości. Dzięki temu może ów most obecnie wytrzymać obciążenie o 680 tonn większe, niż poprzednio.

Zarazki gruźlicy wszędzie docierają.

„Wilk" w nozdrzach.

Różne choroby skóry.

Skóra jest pancerzem, osłaniającym ustrój; służy do ochrony i obrony ciała. Jest jednym z narządów ustroju i jej wegetacyjną czynność przejawia się w zakresie wydzielczym, regulacji ciepła, przemiany gazowej z przewiewem skóry i jej odżywianiem.

Czynność ochronną spełnia warstwa powierzchowna skóry, czyli naskórek. Drugą czynnością skóry jest regulacja ciepła. Organizm przy wysokiej temperaturze stara się ją obniżyć przez rozszerzenie naczyń krwionośnych w skórze, które objawia się jej zaczerwienieniem i zwiększonem wydzielaniem potu. Pot paruje na powierzchni skóry, obniża jej temperaturę a przez to reguluje temperaturę ciała. Do wydzielania potu służą gruczoły potowe, rozsiane w całej skórze.

Uwłosienie zajmuje całą powierzchnię skóry, bądź w postaci włosów właściwych, bądź też jako meszek włosowy. Włos składa się z dwóch części: mianowicie z korzonka włosowego i właściwego włosa. Przy każdym korzonku włosowym, znajduje się gruczoł łojowy, który wydziela łój skórny, służący do natłuszczania włosów i skóry.

Najwięcej chorób skórnych powstaje na skutek zanieczyszczenia i zakażenia bakterjami.

Aby zakażenie nastąpiło, musi istnieć choć by drobne zdarcie powierzchnich warstw naskórka, gdyż tylko wtedy bakterje mogą się rozwijać i wywoływać zapalenie ropne, w potocznym języku nazywane wrzodem.

Owrzodzenie skóry nieleczone powiększa się i rozlewa na coraz większej przestrzeni i, nieraz zajmuje całą powierzchnię ciała. Niekiedy bakterje nie wywołują ropienia, lecz tylko ostry stan zapalny naskórka. Skóra jest silnie zaczerwieniona, bolesna, obrzękła i napięta. Brzegi są wyraźnie odgraniczone od otoczenia; taki obraz zachorzenia nazywamy „różą". Najczęściej róża występuje na twarzy. Chorzy na różę mają bóle głowy, są ogólnie osłabieni, a temperatura dochodzi do st. Róża jest chorobą zakaźną i łatwo przenosi się z chorego na zdrowego.

W okresie dojrzewania płciowego na tle łojotoku zjawia się zaskórnik, jest to wydzielina gruczołu łojowego, leżąca w ujściu tegoż, składająca się z warstw zrogowaciałego naskórka i mająca na swym szczycie czarny punkcik — bród; w ten sposób tworzy się trądzik. W razie zakażenia naskórka, występuje na skórze obraz pstry, czarne zaskórniki, jedne otoczone obwódką zapalną, inne już zropiałe, pokryte żółtą krostą.

Jeżeli bakterje dostaną się wgłąb gruczołu łojowego, wtedy tworzy się czyrak, występujący najczęściej na skórze karku. Jest to guzek ciemno-czerwony, na szczycie znajduje się ropa i sterczy pojedyńczy włosek; jeżeli czyrak pęka, wydobywa się z niego ropa i czop martwiczy. Kilka czyraków skupionych w jednem miejscu tworzy karbunkuł.

Gruźlica skóry przybiera kilka postaci. Wspomnijmy tutaj o toczniu, czyli wilku. Umiejscowia się na błonie śluzowej nozdrzy, a mianowicie w kącikach skrzydeł, lub na końcu nosa, na przegrodzie chrzęstnej i na musziach nosowych. Laseczniki gruźlicy w tej chorobie, rozwijając się w skórze, niszczą ją. Zakażenie skóry gruźlica może nastąpić bądź to drogą krwionośną płuc, jeżeli dany osobnik cierpi na suchoty płucne, bądź też drogą zewnętrzną przez stykanie się z materjałem zakaźnym (plwociną).

Kiła daje różne postaciowe wysepki na skórze, zależnie od okresu rozwoju choroby. I tak w okresie pierwszym, w miejscu pierwotnego wrzodu, gdzie krętki dostały się do skóry, po trzech tygodniach występuje zaczerwieniona plamka, z której po kilku dniach tworzy się owrzodzenie kształtu owalnego, lekko sączące; podstawa jego jest twarda, ograniczona ściśle od otoczenia. W okresie kiły drugorzędnej powstają wysypki, zajmujące sporządki boki klatki piersiowej i brzucha, a następnie w kilku dniach rozszerzają się na cały tyłów i kończyny, pojawiając się niekiedy na twarzy i skórze głowy. Wysypka ta w postaci plamek i guzków jest niebolesna i nieswędząca. W trzecim okresie kiły zjawiają się na skórze kilaki. Najpierw tworzą się małe guzy barwy brunatno-czerwonej, które się powoli powiększają, przyczem powstaje obrzęk, przyjmując miękką konsystencję. Pękając, dają one powierzchowne owrzodzenie, stale powiększające się. Prócz tych powierzchownych, mamy jeszcze głębokie zmiany skóry w postaci kilaków. Rozwój ich rozpoczyna się w głębszych warstwach tkanki, a tylko kilak przebija się przez skórę, która nad nim rozpada się tym sposobem tworzy głęboki wrzód kiłowy.

Fadlallah zdradził Druzów.

Ewangelja w rękach fanatyka.

Na południowo-zachodnich stokach Libanu i częściowo w Antilibanie od XI w. mieszka zagadkowy co do swego pochodzenia naród Druzów, używających co praw da języka arabskiego, całkowicie jednak zarówno pod względem wyglądu zewnętrznego, jak i religji, różniący się od otaczających ich ludności muzułmańskiej i maronickiej. Religja ich, będąca mieszaniną pojęć mahometańskich, chrześcijańskich i gnostyckich, nakazuje wprawdzie miłosierdzie i sprawiedliwość, cnoty te jednak obowiązują tylko w stosunku do Druzów, wszyscy natomiast inowiercy i wszyscy nie-Druzowie uważani są za wrogów, których należy tępić.

Dlatego też Druzowie obok Kurdów uchodzą za jedno z najbardziej okrutnych plemion azjatyckich i dostęp do nich jest niezwykle utrudniony. Oni jedynie z narodów zamieszkujących Syrję oparli się również wszelkim próbom misjonarzy katolickich. Dopiero niedawno zanotowano wypadek pierwszego nawrócenia, a co znamienniejsze prawie całkowicie sa... Tym pierwszym Druzem katolikiem jest dwunastoletni chłopiec Fadlallah, któremu kiedyś wpadła w ręce Ewangelja po arabsku. W tajemnicy przed rodzicami i współplemieńcami czytał ją z uwagą, a czytając rozważał i porównywał jej wskazania z nauką własnej religji. Szczególnie uderzyło go zdanie: miłujcie nieprzyjacioły wasze, które słuszniejsze wydało mu się wobec głoszonej przez Druzów zasady miłosierdzia i sprawiedliwości aniżeli hasło: „oszczędzaj ich, zabijać wrogów Druza".

Zgłosił się więc o bliższą naukę chrystjanizmu do pobliskiego misjonarza katolickiego i niebawem przyjął z rąk jego Chrzest św.

„Maszynka" inżyniera Maxima.

POCZĄTKI KULOMIOTÓW.

Amerykański skandal zbrojeniowy kieruje obecnie uwagę ku okolicznościom, wśród których wynaleziono karabin maszynowy. Sławny, czy też osławiony grecki producent broni Zacharow połączył wynalazcę francuskiego z przedsiębiorcą angielskim i w ten sposób stworzył substrat do masowego produkowania broni, która tak krwawe żniwa wywołała w czasie wielkiej wojny. Rzecz ciekawa, że pierwszy karabin maszynowy zaoferowano Austrji. Bliższe szczegóły tej sprawy są następujące:

Inżynier amerykański Hiram Maxim wynalazł automat, niewiele większy od zwyczajnego karabinu, chociaż umieszczony na dwóch kołach. Z tego dziwnego instrumentu można było — zdaniem wynalazcy — oddawać kilkaset strzałów w minucie. Angielski fabrykant broni Torsten Nordenfeld bardzo się tą wiadomością zaniepokoił. Lecz agent Zacharowa ofiarował się, że załatwi się z karabinem Maxima w ten lub inny sposób.

Tymczasem inż. Maxim udał się do Wiednia, aby tutaj zademonstrować swój wynalazek. Obudził on tam olbrzymie zainteresowanie. Nawet cesarz zapragnął być obecnym podczas próby strzałów. Wszyscy byli niesłychanie zaskoczeni funkcjonowaniem cudownej maszyny; czegoś podobnego nigdy jeszcze nie było. Sukces Hirama był olbrzymi. Ale wówczas zaczął działać agent Zacharowa. Nawiązał on kontakt z prasą wiedeńską i jako człowiek rzekomo zupełnie obojętny, choć świetnie w tej kwestji zorjentowany poinformował dziennikarzy, że karabin maszynowy nie jest wynalazkiem Maxima, lecz angielskiego producenta broni Nordenfelda. Pozatem zbliżywszy się do kół wojskowych starał się podważyć znaczenie wynalazku, zaznaczając, że karabin maszynowy jest aparatem niezwykle skomplikowanym, nie nadającym się do masowej produkcji.

Wskutek tych intryg zrozumiał inż. Maxim, że będzie miał do czynienia z groźnymi przeciwnikami, którzy prędzej czy później pozbawią go plonów jego pracy. Z drugiej zaś strony Zacharow spostrzegł, że Maxim nie podda się bez walki. To też niebawem doszło do zgody: wrogowie stali się wspólnikami. Zaproponowano Maximowi świetne warunki, na które wynalazca przystał po dłuższych pertraktacjach.

Tak wyglądały początki karabinu maszynowego.

PODSŁUCHANE

NA POLOWANIU.

Głąbek jest z synkiem na polowaniu. Przed nimi przebiega zając.

Głąbek woła: — Zrób testament zające! Celuje i strzela. Zając umyka dalej. Synek wybucha śmiechem: — Widzisz tatusiu, zając ciebie zrozumiał, i pobiegł do notarjusza zrobić testament.

RESZTA.

— Właściwie miał mi dentysta wyciągnąć tylko jeden ząb, ale w rezultacie wyciągnął dwa.

— Czy drugi był też dziurawy?

— Nie, ale dentysta nie miał drobnych i nie mógł mi wydać reszty.

RYBA Z ZAPASZKIEM.

Pewien skąpiec zaprosił Herszela na ucztę. Przy stole podano ryby nie bardzo świeże. Herszele wziął kawał ryby i przyłożył do ucha.

Co pan robi? pyta zdziwiony gospodarz:

— Rozumie pan — mówi Herszele — mój dziadek utonął w rzece — więc chcę się dowiedzieć co porabia.

— No a co ryba powiada? — pyta zaniepokojony skąpiec.

— Ryba powiada, że już dawno opuściła rzekę, więc nie wie.

Od płaskich beretów do — główek od cukru.

NOWOCZESNA DJANA.

Jesień to pora polowania. Mężczyźni są często namiętnymi myśliwymi, a kobiety jako ich wierne towarzyszki, a obecnie także współzawodniczki na każdem polu, chętnie i tutaj dotrzymują im kroku, zwłaszcza o ile chodzi o wystrojenie się w szykowny kostjum myśliwski. Czemu nie? Przecież i one namiętnie lubią polować. Nietyle coprawda na dzikie ptactwo i szaraki, ile na męża i przyjaciela, i nie wiadomo nigdy kto tu kogo wyprowadza w pole, kto kogo łowi w sidła, kto jest myśliwym a kto zwierzyną. Polowanie to niebezpieczny sport, łatwo spudłować lub samemu wpaść w zasadzkę, zastawioną na innych.

To zamiłowanie kobiet do łowów wyzyskała pani Moda i kazała tej jesieni wszystkim przystroić swe główki w kapelusze „Chausseur", Oczywiście obowiązk. wszystkim, bez względu czy im w tem będzie do twarzy, czy nie. Nowoczesna Djana biega tedy po ulicach miast wszystkich cywilizowanych krajów świata w tyrolskim „Jäger hütt". przeniesionym na grunt paryski dzięki filmowi „Lac aux Dames". Nowy kapelusz wyparł całkowicie wszechwadne i wszechobecne berety i zwycięsko wznosi ku górze swą wysoką główki i swe zawadjackie piórko, lub „Gemsbart" strzelców alpejskich. I tak mamy gwałtowny przeskok od płaskich beretów do główek od cukru.

Pocieszmy się jednak: obok wysokich główek kapeluszy utrzymują się kapelusze kompromisowe o główkach średnich i niskich. Do ich rzędu należy elegancki „marqis" lub „tricorne" bardzo odpowiedni do chwilowo na rudo ufarbowanych loków paryżanki Jest bardzo szykowny i wytworny i bywa nasadzony nieco na ukos, jak nakazuje poniższy obrazek.



Ten „tricorne" z jedwabnego i matowego filcu na główkę, obwiedzioną paskiem futrzanym. Modne są też małe toczki, oblepiające, głowę. Na zimę zapowiadają toczki z futrem, a także kozackie czapki z futra i filcu, turbany i fezy, jak i małe, okrągłe czapeczki, jakie noszą lift - boy'e.

W związku z nowemi fasonami kapeluszy, które nam przynosi moda 1934 — 1935, pozostaje cała serja nieśmiertelnych szalików. Dobierając nowy kapelusz musimy jednocześnie pomyśleć o szaliku lub krawacie i ta właśnie harmonja lub dysharmonja kapeluszy z szalem stanowi jeden z odcieni tegorocznej elegancji.

[illegible] pani ubrała się zupełnie [illegible] założy sobie dokoła szyi ja[illegible] futerko, które kuśmierz tak u[illegible] obrobił, że da się związ[illegible] boku, jak najzwyklejsza [illegible]. W tem właśnie wiązaniu szala futrzanego czy wełnianego kryje się cała tajemnica osobistego gustu i szyku pani. Bo nie wystarcza zawiązać szal zwyczajnie i byle jak. Trzeba to uczynić w sposób indywidualny i szykowny, jednem słowem trzeba to potrafić. Lecz i to jeszcze nie wystarczy, aby pani mogła się uważać za dobrze ubraną. Obok „dwuprzymierza" kapelusza z szalem, potrzeba jeszcze drugiego przymierza: sukni z obuwiem czyli że każdy szczegół toalety pani winien być przemyślany i dostosowany do całości. Nie jest to bynajmniej łatwe i wymaga zastanowienia się, gdy kupujemy coś nowego, aby ta rzecz harmonizowała z całym naszym ubiorem. Kokarda na bluzce wymaga takiejże kokardki na pantoflach, trzy ukośnie nasadzone guziki na kostjumie powinny się powtórzyć na obuwiu. Do płaszcza, zapinanego z boku na trzy duże guziki ze skóry, należą pantofelki z takiejże skórki z podobnym garniturkiem guzików.

Do spódniczki z rozporkiem nosi się obuwie uliczne, również zaopatrzone w rozporek na przodzie. Wieczorowa toaleta z satin z uwodzicielskim rozporkiem na boku, z pod którego wygląda haleczka w sute fałdy, domaga się wyciętych pantofelków z satin z wstawionemi klinikami. ułożonemi w drobne fałdki. Nie dość na tem. Panuje również tendencja wyposażenia kapelusza i obuwia w jednakowe ozdoby tak by jednakowe stebnowania, guziki i jednakowe metalowe klamry i skórzane kokardy zdobiły i kapelusz i obuwie.

W dziale skór zapanowała „peccari", z której obecnie robi się też kaftaniki sportowe. Nie są one wszelako przeznaczone wyłącznie dla celów sportowych; o ile nosi się pod nim szykowną bluzkę, której kołnierz i żabot wykłada sie na żakiecik, można w nim śmiało wejść popołudniu do kawiarni. Widzi się już także obuwie, paski, rękawiczki torebki, kołnierzyki i mankiety ze skóry „peccari". Jest to południowo amerykańska dzika świnka, której skórka chemicznie spreparowana stała się tak miękka, że można ją przyjąć za jedwab, Nie gniecie się wcale i nie wymaga prasowania. gdy się jej używa za przybranie sukni. Znajduje się w handlu w różnych kolorach i ślicznie wygląda w białym i w odcieniach pastelowych.

NIEPRZEMAKALNY PŁASZCZ.

Nieprzemakalny płaszcz jest w garderobie damskiej bodaj ważniejszy od powiedzmy no... od sukni wieczorowej. Bo taki płaszcz może się przydać przez cały rok, zwłaszcza w naszym klimacie, w mieście i podróży, gdy suknia wieczorowa ma zostosowanie tylko na wielkie zebrania, o co teraz coraz trudniej. Zamiast znaszać podczas deszczu stare okrycia, o wiele estetyczniej, a nawet praktyczniej jest mieć specjalny płaszcz od deszczu, który świetnie uchroni nas od zaziębienia a rzeczy nasze od przemoczenia. Coprawda i w Paryżu deszczowe płaszcze wprowadziły się odniedawna. Francuzka wolała nie chodzić podczas deszczu, a w koniecznym razie biegła spiesznie do autobusu lub kolei podziemnej. Dzisiaj pracujące kobiety muszą wychodzić na każdą pogodę, powinny więc nieco być odpowiednio ubrane, a przytem zawsze możliwie ładnie i elegancko.



Płaszcz od deszczu bywa najczęściej w kolorze granatowym i beige, a ostatnio również i w kremowym i żółtym, co bardzo ładnie wygląda na czarnej sukni. Nosi się także płaszcze czarne. Obok płaszczy z materjałów impregnowanych mamy płaszcze ze skóry, równie eleganckie i praktyczne. Mniej godne polecenia jest impregnowany materjał bawełniany, bo prędko się gniecie. Rozumie się samo przez się, że takie okrycie powinno być obszerne, często bowiem wkłada się je na kostjum. zwłaszcza w podróży. Zapinanie powinno być mocne i solidne, błyskawiczne zamknięcie często rdzewieje i nie funkcjonuje należy się w wilgoci. W płaszczach gumowych należy uważać, aby posiadały dość dziurek wentylacyjnych. Klapy powinny dobrze dochodzić i dać się podnosić wgórę. Wełniany płaszcz impregnowany, podbity oddaje podwójne usługi.

Najelegantszym krojem dla takiego płaszcza będzie angielski raglan luźny albo z paskiem, nigdy zaś krój imitujący wojskowy, albo zbyt wyraźny trenchcoat z naramiennikami. Najpraktyczniejsze są kiesze nie, wcięte ukośnie.

Do płaszcza deszczowego obowiązuje mocny półbucik z półwysokim obcasem, kapelusz filcowy z rondkiem albo też kapelusz z materjału płaszcza. Kolorowy szal (nie farbujący!), rękawiczki z pralnej skóry i mały parasol.

Trzeba umiejętnie obchodzić się z takiem okryciem. Nie wolno go rzucać nieuważnie w kąt, lecz należy starannie zawieszać na ramiączku. Płaszcz nieprzemakalny jedwabny można prać kiedy się zbrudzi, ale trzeba go potem na nowo impregnować. Gumowane jasne płaszcze należy rozpostrzeć na stole i miękką szczoteczką umyć wodą i mydłem.

SZCZEGÓŁY I SZCZEGÓLIKI.

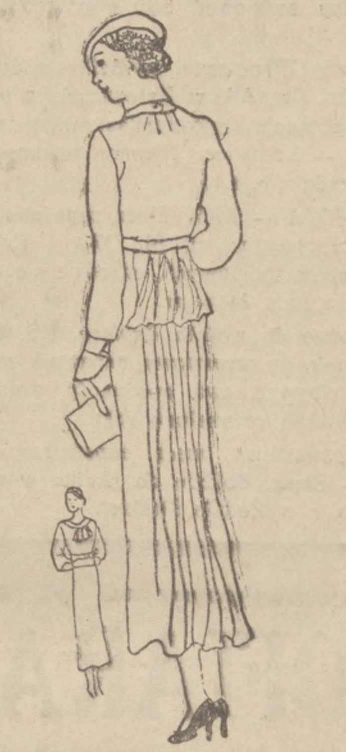
Najmodniejszym kolorem włosów jest obecnie rudy we wszystkich odcieniach. Z tego powodu wzrósł w Paryżu ogromnie popyt na hennę, jako na farbę, dającą rudawy odcień włosów.

* * *

Szlifowane szkło i ładnie obrobiony metal dają materjał na artystycznie wykończoną biżuterję. Ozdoby te mają kształt okrągłych szybek, czworokątów, niektóre są grubości dwu centymetrów. Niemniej modne są formy gwiazd i księżyca zwłaszcza na kolczyki, co daje śliczne efekty świetlne.

* * *

Spódnice są teraz naogół wąskie bardzo, cała zaś szerokość mieści



Suknia z crepe-satin. Kołnierz sprzodu kończy się żabotem. Baskinka stylu również tworzy żabot. Spódnica sprzodu gładka, sty[lu] marszczona.

się stylu, w sutem marszczeniu. Ilustruje to poniższy obrazek.

Sztuczne kwiaty zajmują dużo miejsca w tegorocznej jesiennej modzie i zimowej. Umieszcza się je jako bukiety i girlandy na sukniach wieczorowych, co nietylko ozdabia ale i odmładza. Niemniej lubiany jest staroświecki i sentymentalny bukiecik fiołków na sukniach popołudniowych przy pasku lub na draperji stanika, niekiedy nawet na karku.

Ariadna.

Karkołomna ucieczka córki pijaka.

Z wysokości 8 metrów runęła wdół.

W domu nr. 28 przy ulicy de Metz w Wallieres rozegrała się straszna tragedja rodzinna. Mateusz Muller powrócił pijany do domu i zaczął grozić swej żonie i córkom wielkim nożem kuchennym. Dziewczęta schroniły się do sąsiedniego pokoju. zamknęły się na klucz i zaczęły

planować ucieczkę.

Po krótkiej naradzie postanowiły uciec z domu przez okno, ale ponieważ mieszkanie znajdowało się na II piętrze, więc sprawa była niełatwa. Dziewczęta postanowiły spuścić się po prześcieradle. Starsza z nich (lat 21) zaczęła się spuszczać po zaimprowizowanej linie, którą przytrzymywała u góry młodsza siostra. Nagle dziewczyna puściła się i spadła z wysokości

8 metrów na ziemię,

doznając ciężkich obrażeń zewnętrznych i wewnętrznych. Przewieziono ją natychmiast w stanie beznadziejnym do szpitala. Ojca, pijaka, który zawinił wszystkiemu osadzono w więzieniu.

PODSŁUCHANE

POMYŁKA.

— Moja matka jest przeciwna całowaniu.

— Moja droga, ja przecież nie zamierzam całować twej matki.

SŁABY PUNKT.

— Ach, panie profesorze, mój syn znowu dostał dwóję. W czem jest właściwie najsłabszy?

— W głowie, proszę pani.

Dodatek sportowy

Skandale pięściarskie na Śląsku

Stosunkami, jakie zapanowały w pięściarstwie śląskiem, zajęliśmy się już nieraz! Wszyscy wiedzą, że ta gałęź sportu na Śląsku dojrzała zupełnie, by zająć się nią. Nowy objaw tego chaosu, jaki zapanował w boksie, mieliśmy na skandalicznych zawodach o drużynowe mistrzostwo, pomiędzy Slavią i katowickim Policyjnym. Mecz rozpoczął się już w jaknajgorszej atmosferze, na zawsze b. gorącym terenie rudzkim. Licznie zebrana publiczność była świadkiem gorszących zajść, za które niestety tylko winnić możemy Slavię. Niesposób podać na tem miejscu epitety jakiemi się ci zagorzali fanatycy posługiwali pod adresem sędziów i znienawidzonych policjantów. Niedość natem. Operowano pod koniec meczu nawet krzesła, rzucając w lewo i prawo wyłamanemi częściami. Na ring wpadła w pewnym momencie butelka, nikogo na szczęście nie kalecząc.

Dla dotychczasowego mistrza Śląska, mecz ten miał pierwszorzędne znaczenie. Pomimo osiągniętego, bowiem remisu (8:8), goście wygrali zawody wskutek zawieszenia gospodarzy przez PZB, za niewywiązanie się z zobowiązań finansowych, 16:0. Obecnie IKS ma wszystkie mecze u siebie w domu, tak, że ponowne zdobycie mistrzostwa przez „granatowych", jest nieomal pewnem!

Przebieg walk podamy jutro.

—o—

STRZELEC (Szopienice) — POLICYJNY (Sosnowiec).

Sensac. spotkanie bokserskie w Szopienicach.

W dniu 15 listopada b. r. odbędzie się w Szopienicach sensacyjnie się zapowiadający mecz pięściarski, pomiędzy miejscowym Strzelcem i sosnowieckim Policyjnym. Mecz budzi kolosalne zainteresowanie, z uwagi na to, że sympatyczny zespół Strzelca znajduje się obecnie w świetnej wprost kondycji i chce za wszelką cenę z powyższych zawodów wyjść zwycięsko. Nadmieniamy, że Strzelcy rozgromili ostatnio ZS. Wadowice 11:3.

Drużyny wystąpią w nast. składach (na pierwszym planie PKS): Welgruen — Fojt, Jastrzęb — Chowaniec, Domański II — Bielski II, Kasiński — Górnik, Materja — Ptak, Szarowara — Bielski I, Banach — Rudecki, Gawlik — Rembalski.

W ringu sędziować będzie p. red. Rembalski.

Zapaśnicy Wrocławia, zwrócili się do Śląskiego Okr. Zw. Atl. w Katowicach, z propozycją rozegrania międzymiastowego meczu Wrocław — Katowice. Niemcy wysunęli termin 15 grudnia b. r.

Śląski OZA — RKS. Mecz zapaśniczy pomiędzy reprezentacjami Śl. OZA i Robotniczych Klubów sportowych, odbędzie się w Nowej-W., w dniu 24 b. m.

Powołanie do wojska Kubisza (KS. Ruch), cofnięto, tak, że rezerwowy napastnik mistrza zacznie odbywać swą powinność wojskową, dopiero wiosną przyszłego roku.

Międzymiastowy mecz zapaśniczy Warszawa — Śląsk, dojdzie do skutku w dniu 2 grudnia b. r. w Rudzie Śląskiej.

Śląsk przed powyższem spotkaniem przeprowadzi (z którego chce za wszelką cenę wyjść obronną ręką), eliminacje, które odbędą się na przyszły tydzień w Katowicach.

Z początkiem przyszłego roku przyjeżdżają na Górny Śląsk zapaśnicy Austrji, w celu rozegrania spotkania rewanżowego z repr. Śląskich RKS-sów. Przyjazd reprezentacji Austrji pragnie wykorzystać Śląski Okr. Zw. Atl., który zwrócił się do Związku austrjackiego, z odnośną propozycją.

—o—

Zamach na tablicę szkolną w Brzezinach

spowodu usunięcia napisu — „Katolicka"

W związku z wydanemi przepisami normującemi napisy na szkołach powszechnych, nieznani dotychczas sprawcy, spowodu usunięcia z tablicy na szkole powszechnej w Brzezinach Śląskich słowa „Katolicka" i zmienienia napisu na — „8-klasowa Szkoła Powszechna w Brzezinach Śląskich", zerwali ubiegłej nocy nową tablicę ze śrub, zamierzając ją zapewne usunąć. Spłoszeni jednak widocznie, zdążyli tylko zerwać tablicę z 3 śrub i poniechali zamiaru, pozostawiając wiszącą za jeden róg tablicę na szkole.

Przybyła na miejsce policja znalazła tylko opartą o mur szkoły drabinę, którą posłużono się przy usuwaniu tablicy.

—o—

Z zemsty powybijali szyby

emerytowanemu kolejarzowi

Osobliwego aktu zemsty dokonano wczorajszej nocy na mieszkaniu emerytowanego asystenta kolejowego Jana Porąbki w Wielkich Hajdukach (Krakowska 80).

W jednym momencie wybito mu kamieniami 5 podwójnych okien.

Ponieważ atak kamieniami nastąpił równocześnie a znaleziono ich w mieszkaniu ogółem 5, niewątpliwie sprawców tego aktu zemsty było razem pięciu.

Śledzi za nimi policja.

—o—

Spłoszeni rabusie

nie zdążyli okraść mieszkania

Ubiegłego wieczoru dostali się przy pomocy podrobionych kluczów do mieszkania Elfrydy Konieczko w Chorzowie II (Rymera 15) jacyś włamywacze, którzy korzystając z nieobecności domowników przystąpili do plądrowania.

Spłoszeni nieoczekiwanym powrotem córki Konieczkowej, sprawcy porzucili plądrowanie i zbiegli. Uciekających jednak dwóch rabusiów widziała jednak Konieczkówna, która udzieliła policji odpowiednich wskazówek, pod stawie których pod zarzutem współudziału w tem włamaniu przytrzymano Józefa Zięcia z Chorzowa II (Mickiewicza 5).

Rozpoznany on został z całą stanowczością, jako jeden z uciekających z mieszkania złodziejów wobec czego, mimo uporczywego przeczenia, ptrzytrzymano go dla przeprowadzenia dalszych dochodzeń.

—o—

Pracownicy komunalni

unifikują swoje organizacje

W Katowicach odbyło się zebranie związków i zrzeszeń urzędników i pracowników komunalnych. Na porządku dziennym była sprawa połączenia wszystkich związków urzędniczych. Wybrano komisję, która ma na celu połączenie to przygotować. Na konferencji zaprotestowano również przeciwko projektowi zmiany ustawy o urzędnikach komunalnych.

Niesłychane lichwiarki chorzowskie

pobierały rocznie 400 = procent

W związku z toczącemi się dochodzeniami o oszustwo przeciwko rzeźnikowi Fibichowi, na wniosek prokuratora wydz. zam. Sądu Okręgowego w Chorzowie wdrożono dochodzenia przeciwko Dombkowej i Englowej. Obie stoją pod zarzutem pobierania lichwiarskich odsetek od swych dłużników.

Już od dłuższego czasu wymienione trudniły się udzielaniem różnego rodzaju pożyczek, za które pobierały niebywale wysokie odsetki. Mianowicie przy wypożyczeniu Fibichowi 3000 złotych pobrali za okres trzech miesięcy tytułem odsetek kwotę 3600 złotych.

—o—

Piłka nożna

Zespół mistrza Polski gości w nadchodzącą niedzielę Repr. Marynarki Wojennej, w której składzie wystąpi m. in. Karkik Dziwisz. W przedmeczu piłka ręczna: KS. Chorzów — KKS. Pogoń.

Na ostatnim niefortunnym meczu „Ruchu", rozżaleni kibice mistrza wołali pod adresem graczy: Na Erholung — Wy pierony! Nadmienić należy, że zarząd Ruchu wysyłał 2 razy swych pupilków do Wisły i Ustronia, celem „podciągania" ich.

Tabela rozgrywek „Ligi Śląskiej", przedstawia się po uwzględnieniu ostatnich zawodów następująco:

Klub	gier	pkt	stos. br.
1. KS. Chorzów	4	8	21:5
2. Amatorski KS.	4	5	15:2
3. KS. Dąb	4	5	10:7
4. TS. Koszaraw	5	4	21:14
5. 06 Katowice	4	3	11:15
6. I. F. C.	4	3	7:11
7. KS. Orzeł	2	2	3:4
8. KS. Czarni	3	2	6:7
9. KS. Wawel	2	0	1:6

SPORT W BIAŁEJ.

Związek Strzelecki chcąc uczcić Święto Niepodległości czynem, postanowił przeprowadzić Kolarskie Zawody o mistrzostwo Powiatu Biała na trasie Kęty — Łęki — Kęty o przestrzeni 20 km.

Zawody cieszyły się b. dużem zainteresowaniem publiczności ustawionej wzdłuż trasy.

Pierwsze miejsce zajął J. Bąk z Zw. Strzeleckiego Jawiszowice w czasie 35 min. 30 sek. — zdobywając nagrodę przechodnią ufundowaną przez Zarząd Powiatowy Związku Strzeleckiego Biała — 2-gie miejsce zajął Hrapkowicz z Bulowic — 3-cie, zaś Mamicą z Bulowic.

Organizacja zawodów przeprowadozna bardzo sprężyście — spoczywała w rękach komendantów pp. Żurka i Dyczkowskiego.

RADJO

KATOWICE — Środa, 14 listopada.

6.45 — 8.00 Audycja poranna 11.57 Sygnał czasu, hejnał i komunikat meteorologiczny 13.05 — 13.30 Muzyka (płyty) 15.30 Transmisja z Warszawy 15.35 Wiadomości gospodarcze 15.45 „Wieczny Chrystus a człowiek współczesny" 16.00 Transmisja z Krakowa 16.45 Transmisja z Warszawy 18.00 „Gospodyni śląska" 18.15 Transmisja z Poznania 18.45 Transmisja z Warszawy 19.00 Muzyka (płyty) 19.20 Transmisja z Warszawy 19.30 Transmisja z Krakowa 19.56 Wiadomości sportowe 20.00 Transmisja z Wilna 20.45 Transmisja z Warszawy 21.30 Szkic literacki 21.40 Transmisja z Warszawy 22.00 Koncert reklamowy 22.15 Transmisja z Warszawy 23.05 Skrzynka pocztowa w jęz. franc.

M. G. EBERHART.

OFIARA CHIRURGA

POWIEŚĆ AMERYKAŃSKA. PRZEKŁAD AUTORYZOWANY.

Z powodu tej rewelacji musiała się odbyć w pokoju zaginionego druga gruntowna rewizja, gdyż zabawili w nim długo i wyszli dopiero o dziewiątej. Wiem bo byłam właśnie na korytarzu. Wygląd pleców sierżanta powiedział mi wyraźnie, że nie udało im się trafić na żaden trop. Rozumiałam jednak, że fakt zawieruszenia się tabakierki, w której ukryta była cenna formuła, nadal całej sprawie nowe, bardzo znaczące oświetlenie. Podług mnie, wiele osób mogło dybać na tę formułę — wiedziałam które przypuszczalnie — ale o morderstwo z tego powodu nie mogłam posądzić żadnej.

Kiedy Nancy wyprosiła Ladda okazało się, że przyszedł w trakcie naszej rozmowy z Dione obładowany kwiatami i pismami. — Pamiętam, że wyniósł się na żądanie bardzo pośpiesznie i że gdy mijał oświetlony krąg koło biurka, uderzyła mnie bladość i posępność jego twarzy. Otóż, kiedy odszedł i dr. Konce odszedł, i sierżant, a my dopatrzyłyśmy, żeby pacjenci wyczyścili zęby i wzięli kąpiel i ułożyły ich do snu, po natarciu spirytusem w skrzydle zapanował głęboki spokój. Tego wieczora guzdrałyśmy się trochę, tak że reszta szpitala uspokoiła się znacznie wcześniej. Ja, Ellen i Nancy uwijałyśmy się cicho po mrocznym korytarzu szeleszcząc ukrochmalonemi fartuchami i stukając miękko gumowemi obcasami o ceratowy chodnik. Nasi pacjenci byli trochę zdenerwowani, prawdopodobnie wskutek gorąca.

Minęła jedenasta przyszła dwunasta i zdołu rozległo się słabe dzwonienie gongu, sygnalizującego kolację. Zeszłyśmy do suteryn kolejno po dwie. Najprzód poszła Nancy z Lillian, a ja zostałam z Ellen. Potem myśmy poszły, a one zostały w korytarzu. Lillian wyglądała fatalnie. Cerę miała zwiotczałą, włosy rozkręcone a puder na twarzy w ciastkowatych grudkach.

— Jeszcze jeden dzień takiego żaru, a umrę — rzekła. — Czy Ladd był dziś z wizytą u pani Harrigan?

— Był.

— Nie czeka, co? Nie rozpacza. Ciekawa jestem... Czy policja co dziś wyszperała?

— Nie wiem. Mnieby nie powiedzieli.

Popatrzyła na mnie badawczo.

— No, pani chyba wszystko wie, co się tu dzieje — zauważyła niepochlebnie i znikła w pokoju pacjenta.

Wybiła pierwsza, wybiła druga, a upał jak nie ustawał, tak nie ustawał. W alei Euclid ucichły tramwaje i było cicho jak makiem siał. Pacjent pod 302-gim obudził się w stanie podniecenia i Nancy owijała go w mokre prześcieradła. Drzwi były zamknięte ze względu na przeciąg. Ellen również znikła. Prawdopodobnie wachlowała któregoś z pacjenta.

Kobieta musi mieć ręce zajęte, bo inaczej zaczyna myśleć. Siedząc przy biurku i obserwując z przyzwyczajenia korytarz, nie mogłam nie przypominać sobie tego, co zaszło ubiegłej nocy.

Ściśle biorąc to myślałam o tem bezustannie. Nawet kiedy byłam najbardziej zajęta, nie mogłam zapomnieć. Myśl roztargniona nazewnątrz, kołowała uporczywie na dnie bezsilnej świadomości. Trudno było nie pamiętać na każdym kroku o ciemnych drzwiach windy i mrocznej pustce korytarza, poznaczonego czarnemi czeluściami drzwi. I przecież nie mogłam zapomnieć o moim pacjencie, który przepadł w tak niepojęty sposób, o martwej twarzy dra Harrigana, o lancecie, o krwawych śladach własnycyh nóg i o ogólnem wrażeniu zbrodni. W szpitalu panowała dziwna cisza, taka głęboka, że aż groźna.

Znów przyszło na mnie uczucie, że ktoś mnie obserwuje. Obejrzałam się naokoło po wgłębieniach drzwi, po ciemnych kątach korytarza, po ciemnej tajemniczej głębi starych schodów. Nikogo. Wzruszyłam ramionami, zbywając w ten sposób ostrzegawcze drgnienie szóstego zmysłu. Dziwne to, jak my, cywilizowani ludzie, zwalczamy nasze instynkty wyzywając je od nerwów i przywidzeń.

c. d. n.

Przekazywanie cech na potomstwo.
Eksperymenty w zaciszu klasztornem.
60-LECIE ŚMIERCI SKROMNEGO UCZONEGO.

Znajomość praw, wedle których cechy przodków przenoszą się na potomstwo jest sprawą o pierwszorzędnem znaczeniu praktycznem zarówno dla hodowli zwierząt jak i roślin. Dzisiaj kiedy hasła t. zw. eugeniki zyskują coraz większy wpływ, zagadnienie dziedziczności nabiera pierwszorzędnego znaczenia.

W roku bieżącym upływa właśnie 60 lat od daty śmierci skromnego pracownika naukowego, który spory kawał swego życia poświęcił badaniom nad dziedzicznością i którego pracę uko ronowało odkrycie praw rządzących przekazywaniem cech na potomstwo, nazwanych jego imieniem. Był nim Grzegorz Jan Mendel.

Jan Mendel pochodził z ubogiej rodziny włościańskiej. Wśród niezmiernie ciężkich warunków materjalnych udało mu się ukończyć szkołę średnią. Na studja wyższe nie mógł już sobie pozwolić i wstąpił do zakonu Augustjanów w Bernie Morawskiem, gdzie otrzymał imię zakonne Grzegorz. Tutaj znalazł warunki do spokojnej i wolnej od trosk materjalnych pracy naukowej. Jako zakonnik udzielał nauki przyrody w gimnazjum, później zaś został wysłany na studja uniwersyteckie do Wiednia. Jest ciekawym szczegółem z jego życia, że ten, którego imię należy do imion klasyków nauk przyrodniczych swych studjów uniwersyteckich nie mógł uwieńczyć pomyślnie zdanym egzaminem nauczycielskim. Dwukrotnie siadał do tego egzaminu i dwukrotnie

przy tym egzaminie padł.

Nie zniechęcony temi niepowodzeniami pracował nadal w umiłowanej przez się dziedzinie w cichym zakątku klasztornym. Dopiero pod koniec życia objął stanowisko opata klasztoru i odtąd poświęcił się więcej sprawom zarządu klasztorem. Zmarł w roku 1884 ciesząc się uznaniem dla swych cnót ludzkich, ale nie doczekawszy się uznania jako uczony.

W badaniach swych nad dziedzicznością, które dziś wsławiły imię Mendla brał on pod uwagę rośliny. Zrazu wybierał dwie rośliny tego samego gatunku różniące się jedną tylko własnością i

krzyżował je ze sobą.

Tak np. zapylał groch ogrodowy o okrągłych nasionach pyłkiem czerpanym z kwiatu grochu tego samego gatunku o nasionach kanciastych, lub groch o czerwonych kwiatach i groch o kwiatach białych. Była to ogromnie żmudna i niesłychanie sumienna robota, bo trzeba było pilnować aby jakiś owad nie zapylił rośliny pyłkiem niewiadomego pochodzenia i t. p. Krzyżując tedy ze sobą rośliny różniące się jedną tylko cechą otrzymywał Mendel stale w pierwszej generacji potomstwo, które się tą cechą już nie różniło. A więc np. ze skrzyżowania grochu o białych kwiatach z grochem o kwiatach czerwonych pozostawały tylko takie rośliny, które miały kwiaty czerwone. Ze skrzyżowania grochu o okrągłych nasionach z grochem o nasionach kanciastych otrzymywał tylko groch o nasionach okrągłych i t. d.

Pierwsza generacja potomstwa roślin różniących się tylko jedną cechą między sobą (np. barwą kwiatów) dziedziczy zatem cechę jednego tylko z rodziców, gdy tymczasem cecha drugiego

nie pojawia się zupełnie.

Cecha przechodząca na pierwszą generację potomków nazywa się cechą dominującą, cecha, która w pierwszej generacji zanika, nazywa się recesywna. Odkrycie to spowodowane w olbrzymiej ilości przypadków stanowi pierwsze prawo Mendla.

Przypatrzmy się co się dzieje w generacjach dalszych. Mendel krzyżował ze sobą następnie owe grochy o czerwonych kwiatach, których „ojciec" miał kwiaty czerwone, a „matka" białe. Ze skrzyżowania tych mieszańców otrzymywał znowu potomstwo, w którem pojawiały się obok roślin o czerwonych kwiatach również i rośliny

o kwiatach białych.

Białość, która w pierwszej generacji została zupełnie wyrugowana przez czerwień, w generacji drugiej pojawia się znowu. Przytem stosunek liczby roślin o kwiatach czerwonych, a więc posiadających własność dominującą, do ilości roślin o kwiatach białych, stanowiących cechę recesywną przedstawiał się jak 3:1, t. zn. cecha dominująca pojawiała się u „wnuków" trzy razy częściej niż cecha recesywna.

Przechodząc do prawnuków, a więc do trzeciej generacji mieszańców stwierdził Mendel, że trzecia część roślin drugiej generacji, wyposażonych w cechę dominującą (czerwone kwiaty) miała odtąd stałe potomstwo w którem zawsze owa dominująca cecha występowała. Pozostałe dwie trzecie roślin o cerze dominującej miały zaś potomstwo mieszane, przyczem stosunek czerwonych i białych kwiatów powstawał ten sam, t. j. 3:1. Wreszcie te rośliny drugiej generacji, u których pojawiła się cecha recesywna (przytłumiona zupełnie w generacji pierwszej) miały odtąd potomstwo

wyposażone stale w tę cechę.

Najciekawsze są jednak rezultaty, do których doszedł Mendel krzyżując ze sobą rośliny różniące się więcej niż jedną własnością. Tak np. krzyżował Mendel rośliny o nasionach okrągłych i żółtych, z roślinami o nasionach kanciastych i zielonych. W pierwszej generacji pojawiały się u wszystkich osobników te same cechy, mianowicie te, które w poprzednich eksperymentach były dominującemi. T. zn. w pierwszej generacji otrzymał Mendel same rośliny o nasionach

okrągłych i żółtych.

W generacji wnuków rozszczepiły się te cechy ponownie. Mianowicie na 556 osobników miało 315 okrągłe żółte, 101 kanciaste żółte, 108 okrągłe zielone, 32 kanciaste zielone nasiona. Wnukowie rozszczepili się więc na grupy, których liczebność pozostaje w stosunku 9:3:3:1.

Z eksperymentów tej serji wysnuł Mendel wniosek, że ceny roślin dziedziczą się niezależnie od siebie i w dalszych generacjach mogą występować w

w dowolnych nowych kombinacjach.

Tak np. w przykładzie poprzednim otrzymaliśmy w drugiej generacji rośliny o nasionach okrągłych, zielonych i o nasionach kanciastych, żółtych, a więc wykazujące zupełnie nowe kombinacje cech niespotykanych w generacjach wcześniejszych.

Ta ostatnia prawidłowość posiada największe znaczenie praktyczne. Gdy bowiem mamy dwa okazy z których każdy ma jedną cechę pożądaną a drugą szkodliwą, to można będzie przez ich skrzyżowanie otrzymać potomstwo

wolne od cech szkodliwych.

Tak np. Burbank wyszukał na południu Francji odmianę śliw o małych owocach, ale prawie bez pestek. Tę odmianę śliw skrzyżował z pewną odmianą kalifornijską o wielkich owocach i o normalnych pestkach. W drugiej generacji wystąpiły wszystkie cztery kombinacje tych cech, a więc między innemi również i śliwy o dużych owocach i prawie bez pestek.

Jest to tylko szczególny przykład praktycznych korzyści jakich można oczekiwać w dziedzinie hodowli roślin i zwierząt przez oparcie się na zdobyczach teoretycznych zawartych w pracach Mendla, którego sześćdziesięciolecie śmierci obchodzi w tym roku świat naukowy.

Galerja łotrów.
Poranna rewja zbrodniarzy
w sali o szklanym dachu.

Nowy York, we wrześniu.

Kapitan B. w Nowym Yorku, naczelnik stu nowojorskich detektywów, nazwanych policją w „gładkich" ubraniach, by odróżnić ich od t. zw. „cops" w mundurach, jest człowiekiem zanadto szczerym, więc z tego powodu nie chcemy wymienić jego nazwiska, by mu nie zaszkodzić.

Dzięki niemu jednakże zobaczyć mogliśmy poranną rewję zbrodniarzy, aresztowanych nocą, a znajdujących się pod opieką trzystu detektywów, pomiędzy którymi znajduje się dziesięć pań i kilku wyspecjalizowanych Murzynów. Widowisko to nazywa się w N. Yorku popularnie: „Rogues gallery" (Galerja łotrów) lub Line - np. (szeregowaniem).

Proszę sobie wyobrazić wielką, prostokątną salę na trzeciem piętrze głównej komendy policji, w Manhattan, z ławkami, ustawionemi

jak krzesła w kinie.

Co pięć metrów zwieszają się od żelaznych belek, podtrzymujących szklany dach, głośniki radjowe. Na miejscu któreby w sali kina zajął dyrygent orkiestry, wznosi się wysoka katedra, umieszczona na estradzie, otoczona polyskującą miedzią. Naprzeciwko tej wysokiej konstrukcji, przypominającej do pewnego stopnia miejsce arbitrów na zawodach tennisowych, na tymże poziomie wznosi się scena, jaskrawo oświetlona projektorami i ogrodzona białym, zupełnie nagim ekranem. Na samym przodzie kołysze się przyrząd okrągły na podwójnym sznurze, którego długość reguluje się ściśle według wzrostu badanej jednostki. Z tego miejsca bowiem, w jaskrawem oświetleniu, każdy prestępca, na badanie oficera policji na katedrze, odpowiada przed mikrofonem, głosem stokrotnie wzmocnionym. Głos normalny pyta; Stentor we własnej osobie odpowiada.

Była godzina dziewiąta zrana, gdy

rozpoczęła się defilada.

Schody zatrzeszczały wgłębi pięknego nowego gmachu, pod ciężarem całego batalionu młodych, wysokich, solidnie zbudowanych detektywów, w jasnych krawatach i popielatych filcowych kapeluszach. Zajęli miejsce we względnym cieniu, podczas gdy koledzy ich, policjanci w mundurach, pchali przed siebie pierwszą paczkę. Nazywamy to paczką, ponieważ segreguje się przestępców, a osoby, oskarżone o jednako we przekroczenia, badane są razem.

Trzech Murzynów poszło na pierwszy ogień badań. Stanęli pokornie w rzad, mnąc czapki w czarnych, sękatych palcach. Umieszczono ich przed mikrofonem. Pierwszy z nich zdawał się nie rozumieć żadnego mu pytania: bełkotał coś, jakby nie pamiętał własnego nazwiska. Cała sala

zatrzęsła się od śmiechu.

Załatwiono się szybko z pijakami.

W ciągu godziny kolejno przesunęło się przed nami trzydziestu pięciu mężczyzn, z których dwudziestu białych. Pytania są brutalne, suche, bezpośrednie. Co do odpowiedzi, wahają się pomiędzy udaną lub prawdziwą głupotą a cynizmem. Ale oficer policji nie traci czasu na opieranie zuchwałości recydywistów. Z chwilą, gdy badanie jest ukończone, przesłuchany robi krok na prawo i kładzie kapelusz, jeżeli go ma. Z sali przez chwilę przyglądają mu się w milczeniu, a później wyprowadzają go. Jeżeli ma wspólników, czekać musi, póki nie wysłuchają wszystkich.

— Po co te projektory i mikrofony? — zagadnęliśmy kapitana B.

— Są ludzie w policji, jak i wszędzie, obdarzeni pamięcią wzrokową a inni znowu słuchową.

W tym celu wzmacniamy światło i głos. Nie przypuszczają panowie chyba — dodał kapitan B. — że mamy zamiar w ciągu tak krótkiego badania rozwiązać zagadnienie sprawy, którą sędzia rozpatrzy bez naszego współdziału. Lecz leży w charakterze każdego detektywa, że woli śledzić przestępców, których zna z zachowania, ruchów, postawy i głosu. Otóż ci ludzie — przestępcy prawa lub zbiegowie, nie zawsze są ostrożni i niekiedy pozwalają

aresztować się spowodu głupstw.

Tutaj właśnie ich chwytamy. Oczywiście zaraz bierzemy odciski ich palców; chodzi o to, że zawsze znaleźć się może pomiędzy nimi poważny przystępca.

Dzisiejsza „zwierzyna" nie należała zapewne do „wyborowej"?

— Czy zauważyli panowie osobnika o włosach nisko osadzonych na czole, nosie krótkim i płaskim, wysoką wargą górną? Oświadczył, że nazywa się William Careton. Był bez marynarki....

— I aresztowany za nieprawne posiadanie broni?

— Tak właśnie. A więc gotów jestem założyć się, że jest to Juljusz Brompton, nazwany „Ahe Ape" (Małpa) dawny bootlegger, włamywacz i bandyta, a ujęcie jego dozwoli nam ująć groźniejszego jeszcze gangstera — Pisano.

Słowem: przegląd „galerji łotrów" w częstych wypadkach prowadzi do poważnych [illegible].

Zamorski.

Nieprzyjemne skutki filantropji.
Rozrzutny ziemianin przestał sypać pieniędzmi.

Z Wilna donoszą:

Znany na terenie Wilna ziemianin Z. Chomiński, który zdobył sobie ostatnio popularność przez specyficznie zrozumiałą filantropję, wyrażającą się w rzucaniu pieniędzy na ulicach miasta, zbiera obecnie

nieprzyjemne skutki swej filantropji.

Wystarczy by gdzieś na ulicy zatrzymało się jego auto, a momentalnie auto otacza zwarty tłum ludzi wyczekujących na deszcz pieniędzy, który ma się przypuszczalnie posypać z rąk p. Chomińskiego.

Wczoraj wieczorem auto p. Chomińskiego zatrzymało się przy jednym ze sklepów przy ul. Wileńskiej. W jednej chwili auto oraz sklep otoczył tłum ulicznikow i przechodniów. Dopiero interwencja policji, która z trudem rozprószyła tłum pozwoliła p. Chomińskiemu przebić się do swego auta i odjechać.

Odprowadzał go pomruk niezadowolenia gdyż tym razem p. Chomiński nie rzucił ani jednego grosza.

Cały tydzień pracy — w niedzielę odpoczynek w... więzieniu.

Donoszą z Nowego Jorku, że pewien sędzia amerykański w Rochester, w stanie N. Jork, wydał wyrok, który można wprawdzie uważać za bardzo ludzki, lecz jak do tąd w dziejach sądownictwa nawet w Ameryce nieznany. Przed sądem stanął pewien szofer, który w pijanym stanie wjechał ciężarówką do jakiegoś składu, czyniąc w nim spustoszenie, za które nie był w stanie zapłacić odszkodowania. „Zasługuję na więzienie, oświadczył oskarżony wobec sądu. Ale błagam, by mi nie odbierano wolności, gdyż mam żonę i troje dzieci, które, jeśli pójdę do więzienia, stracą utrzymanie i umrą z głodu, gdyż będę bezwątpienia zwolniony z posady". Sędzia po namyśle wydał następujący wyrok: Zasądza się oskarżonego na 15 dni więzienia, biorąc jednak pod uwagę jego położenie rodzinne, sąd postanawia, że karę swą oskarżony będzie odsiadywał przez 15 tygodni, od soboty wieczorem aż do niedzieli włącznie, tak by przez resztę tygodnia mógł zajmować się swą pracą, jak dotąd. — Wyrok, przyjęty z wdzięcznością przez oskarżonego, spotkał się jednak z protestem dyrekcji miejscowego więzienia, która twierdzi, że taki system „więzienia niedzielnego" stwarza nieporządek, nie dający się pogodzić z dyscypliną i regulaminem domu karnego.

Tyle nasz korespondent amerykański. Ze swej strony musimy stwierdzić, że nic nowego pod słońcem, gdyż wypadki odsiadywania tylko niedziel zdarzały się także w dawnej polskiej praktyce sądowej.

W sądownictwie karnem polskiem liczono czas na „niedziele", czyli tygodnie. Nieraz się zdarzało, że dowcipny, a możny szlachcic polski skazany na kilka lub więcej „niedziel" wieży zajeżdżał z całym swym dworem, z braćmi szlachtą i wozami z winem i przeróżnemi specjałami do miasta, w którem miał odsiadywać karę. Bawił się wesoło cały tydzień, a w niedzielę po mszy św. szedł przykładnie do wieży, gdzie siedział do wieczora.

Właściciel hotelu zamordował burmistrza za odmowę wydania poświadczenia.

Miasto bułgarskie Widyń położone nad Dunajem, było widownią strasznej zbrodni. Mianowany dopiero przed kilku miesiącami burmistrz Stoicew został zamordowany w chwili, gdy wychodził wieczorem z magistratu w towarzystwie swojego przyjaciela. W pewnej chwili przyskoczył do niego stary człowiek i zadał mu nożem rzeźnickim silny cios w plecy.

Napadnięty upadł twarzą na ziemię i momentalnie wyzionął ducha.

Sprawcą, który początkowo usiłował zbiec, okazał się 73-letni właściciel hotelu Iwanow. Stwierdzono, że Iwanow już kilkakrotnie zwracał się z pogróżkami do burmistrza z tego powodu, iż ten nie chciał mu wydać urzędowego poświadczenia na nabycie gruntu, przed uiszczeniem należnej opłaty.

Modrerca burmistrza był znany w mieście ze swego gwałtownego usposobienia i za napady z bronią w ręku odsiadywał w ciągu swego życia kilkakrotnie kary więzienia.

Ginie masowo ptactwo i zwierzyna leśna.

Surowe zarządzenia Min. Spraw Wewnętrznych.

Zaobserwowano, że w jesieni pojawiają się w handlu znacznie ilości drozdów, kwiczołów i paszkotów. Ponieważ na te gatunki zwierzyny myśliwi specjalnie nie polują, zabijając tylko nieznaczne ilości w czasie polowania na inną zwierzynę, nie ulega wątpliwości, że sprzedawane w handlu drozdy, kwiczoły i paszkoty dostarczane są nie przez myśliwych, lecz głównie przez osoby, które łowią je przy pomocy sideł lub innych niedozwolonych sposobów łowienia zwierząt. Zwierzyna w ten sposób złowiona nie wykazuje żadnych ran postrzałowych.

Do masowego wybijania przy pomocy niedozwolonych sposobów zwierzyny, której stan ilościowy zmniejszył się ogromnie, przyczyniają się w dużej mierze handlarze dziczyzną, którzy zakupują zwierzynę złowioną niedowolonym sposobem.

Ze względu na to, że masowe wybijanie drozdów, paszkotów i kwiczołów szkodliwe jest nietylko jako objaw nielegalnego sposobu łowienia tej zwierzyny, lecz również, przyczynia się do zwiększenia stanu szkodliwych owadów i ich gąsienic, co w konsekwencji może wywrzeć ujemne skutki w gospodarstwie leśnem oraz w sadownictwie i ogrodnictwie — ministerstwo spraw wewnętrznych rozesłało okólnik do wojewodów w sprawie wydania stosownych zarządzeń, celem wzmocnienia nadzoru nad osobami trudniącymi się kłusownictwem, a w szczególności łowieniem zwierzyny w sposób niedozwolony. Z powyższych względów polecono również zwracać specjalną uwagę na wypadki przenoszenia lub przewożenia wymienionego ptactwa oraz kontrolować ptactwo znajdujące się w miejscach sprzedaży. Winni wykroczeń mają być pociągani do odpowiedzialności.

PODSŁUCHANE

WYMÓWKA.

Gość (w restauracji kolejowej): — Dla czego panowie dajecie tak małe porcje?

Kelner: — Staramy się, aby pasażerowie nie spóźnili się do pociągu.

POWITANIE.

Matka: — Czy nie przeszkodziłeś cioci Heli?

Synek: — Przeciwnie mamusiu, ciocia powiedziała mi wyraźnie: ciebie jeszcze brakowało!

REKORD.

Sprzedawca: — Pani chce koniecznie zamienić tę czarującą suknię. Przecież wczoraj pani twierdziła, że podobała się bardzo narzeczonemu.

Klientka: — Tak, wczoraj, — ale dzisiaj mam innego narzeczonego.

YRES DAUTUN.

Koralowa wyspa.

Czy warto było nosić słynne imię i nazwisko Alberta Chevalier?... Być genialnym powieściopisarzem? Stanąć u szczytu sławy; podziwianym być przez Stary i Nowy Świat, najwięcej być czytanym, najhojniej opłacanym literatem, najgoręcej przez kobiety kochanym, bohaterem tylu głośnych przygód miłosnych?

Na co zdało się to wszystko teraz?

Na uraczenie rekinów może, lub ludożerców łakomych, jeśli cudem jakimś dostanie się na ziemię!

I to dlatego tylko, że dziwaczna myśl strzeliła mu do głowy! Myśl, która mogła była z powodzeniem posłużyć mu za temat do nowej powieści, a którą on, idjota, zapragnął urzeczywistnić.

Tak płynąc morzem podzwrotnikowem, monologował mocarz pióra, Albert Chevalier.

Wybrał się w triumfalną podróż naokoło świata. Za stokrotne recytowanie konferencyj tej samej mniej lub więcej treści dostać miał sto razy po tysiąc dolarów od managera, który oczekiwał kokosów za obwożenie po dwóch półkulach autora tylu poczytnych powieści.

Albert Chevalier dał się narazie skusić zarówno dolarami jak i perspektywą wspaniałej wycieczki lub obietnicą licznych słuchaczy spośród których uśmiechałoby się dość dużo pięknych i rozkochanych w nim kobiet.

Napisał więc pięćset wierszy o „Dywergencjach miłości", nauczył się ich na pamięć, deklamując przed zwierciadłem dla wprawienia się w uśmiech czarujący lub powagę w ustępach odpowiednich, poczem wsiadł do pociągu idącego do Cherbourga zostawiwszy klucz od mieszkania swego przy ulicy Jena, Żermenowi wiernemu swemu lokajowi.

Nazajutrz dzienniki głosiły, że znakomita artystka, czechosłowacka księżniczka i pewna nieznana midinetka usiłowały odebrać sobie życie z rozpaczy, dlatego, że cieszący się wszechświatową sławą powieściopisarz, podbijający zarówno fizycznym wyglądem jak i niepospolitym swym talentem serca kobiet opuścił je, by w podróży naokoło świata wyzbyć się ogarniającej go melancholji.

Albert Chevalier wsiadłszy tymczasem na okręt „Ile de France" w Cherbourgu, popłynął do Ameryki, gdzie wprowadziwszy w entuzjazm czterdzieści osiem stanów, syt chwały i zaszczytów wyruszył z San Francisco na Pacyfik.

Zaledwie jednak ucichły ostatnie echa amerykańskich oklasków i owych specyficznych gwizdków świadczących tam o superlatywie zachwytu, owładnęła literata czarna melancholja.

Zbrzydło mu wszystko. Dość miał hołdów i pochlebstw, które zaczynały już nabierać przedsmaku goryczy dla niego.

I dolarów miał również dosyć!

— Miara się przebrała! — mruczał wściekły ze złości mierząc nerwowym krokiem pomost i nie zwracając uwagi na piękno nieba strojnego we wszystkie swe wdzięki nocy i nurzającego się wraz z nimi w przezroczystej tafli spokojnego oceanu.

Wspaniały okręt „Ile de France" pałił mu stopy.

Jedyna myśl królowała w rozgorączkowanym jego mózgu: szalone pragnienie ucieczki od świata i ludzi; ku innym, nowym, niezaznanym jeszcze warunkom życia, wśród których mógłby zaczerpnąć pełnemi płucami powietrza czystego, niezatrutego kłamstwem, zazdrością, pochlebstwem, nienawiścią i ordynarnym poklaskiem kultury cynizmem.

Stojąc stylu kadłuba olbrzymiego okrętu, pochylony nad świetlistem morzem powieściopisarz oparłszy łokcie o parapet nie spuszczał z oka linji czarnych skał zarysowujących się w oddali.

Wyspa?.... Nie. Nie wyspa nawet!... Wysepka właściwie... Kilka drzew palmowych... Ławica koralowa... Świat zapadły jednem słowem.

— Tego mi potrzeba — mruknął Albert Chevalier i nie zastanawiając się nad tem co robi zdjął biały swój garnitur flanelowy, przesadził parapet i rzucił się do morza.

Przez trzy długie jak wieczność godziny płynął ku koralowej wyspie tracąc pod koniec nadzieję dotarcia do niej.

W chwili gdy goniąc resztkami sił myślał że pójdzie na dno niebawem, uczuł grunt stały pod nogami.

Pełen otuchy, podniósł się, wyprężył i kalecząc nogi o skały podwodne i kamieniste rafy doszedł nareszcie do krawędzi palmowego gaju, gdzie straciwszy przytomność upadł i zasnął snem ciężkim.

Nie palące promienie podzwrotnikowego słońca, ani wiatru dzikiego zwierza, lecz uczucie ludzkiego wzroku na twarzy zbudziło go.

Otworzył oczy i... zdumiony zerwał się na równe nogi z piasku.

— Dzień dobry panu Albertowi Chevalier — powitał go wówczas dźwięczny i melodyjny głos o akcencie anglo-saksońskim.

Młoda kobieta w różowej bluzie i spodniach skórzanych stała przed nim. Jasne jej wijące się włosy powiewały w wietrze.

Uśmiechała się do powieściopisarza szczerząc śliczne, białe, drobne jak perełki zęby.

Albert przeaunął dłonią po oczach.

— Nie! Nie! — odezwała się nieznajoma wybuchając głośnym śmiechem — nie śnisz, mistrzu kochany!

— Przyjrzawszy się panu — ciągnęła dalej poważnie — poznałam znanego mi z fotografji powieściopisarza Alberta Chevalier. Lubię bardzo pańskie romanse, wie pan? Czytałam je wszystkie.

— Bardzo mi miło — odparł oszołomiony literat — ale... z kim mam przyjemność mówić i... co pani robi tutaj?...

— Jestem Miss Ellsworth, a to „Blue Bird". Raid San-Francisco — Tokio — mówiła lotniczka ruchem ręki wskazując srebrzysto-błękitny samolot jakgdyby uśpiony na białej plaży, tam, gdzie płomienie słońca gasły w morzu powoli.

— Jakto? — wykrzyknął Chevalier — pani jest Miss Ellsworth, o której pisano, że zginęła w przelocie przez Pacyfik?... Którą opłakiwaliśmy wszyscy?....

— Wszyscy? — podchwyciła — Albert Chevalier opłakiwał mnie?... Czyż to możliwe?... Jestem zatem pierwszą kobietą, która zdołała wycisnąć łzy z oczu twych, mistrzu słowa?!...

— Ho! Ho! Byłby to najpiękniejszy z moich rekordów. Ale żart na stronę. Dobrze by pan zrobił, gdyby pan poszedł ubrać się. Pan jest „shocking", wie pan?

Literat zorjentowawszy się wówczas dopiero, że jest w grubym negliżu zmieszał się i zaczerwienił po uszy.

— Nie dzwoń pan na Żermena swego przypadkiem — ciągnęła lotniczka dalej z czarującym uśmiechem — mam wrażenie iż jest przygłuchy trochę... nie usłyszy. Poczekaj pan lepiej na mnie tutaj.

I trzęsąc główką w aureoli złocistych włosów miss Ellsworth odeszła by wrócić niebawem z płócienną kombinacją w niebieskim kolorze.

— Włóż pan to. Odwracam się — rzekła wesoło.

— Do stołu teraz! — zakomenderowała gdy gość był już ubrany.

Zjedli pod skrzydłami „Blue Bird" obiad złożony z solonego mięsa i suszonych owoców.

— Nie jesteś w humorze, mistrzu. Co ci dolega? — spytała lotniczka, patrząc na zakłopotaną twarz powieściopisarza.

Spojrzał na nią z niemem pytaniem w oczach.

— Wie pan dlaczego „Blue Bird" i ja jesteśmy tutaj? — indagowała dalej z uśmiechem.

— Jakto? Nie spowodu uszkodzenia motoru? — spytał zdumiony.

— Zaprzeczyła ruchem głowy, poczem wiedząc, że lubił i umiał słuchać zwierzeń kobiecych wyspowiadała się przed nim.

On wysłuchawszy jej uważnie sam zabrał głos.

Dowiedzieli się oboje wówczas, że te same pobudki, to samo pragnienie ucieczki od świata i ludzi, ta sama tęsknota za innem, lepszem życiem przygnała ich na tę koralową wyspę.

— Czy nie znaleźliśmy więcej niż szukaliśmy przypadkiem? — zakonkludowała miss Ellsworth patrząc towarzyszowi swemu prosto w oczy.

Spędzili noc bezsenną pod palmami, tam, gdzie ona znalazła go i nazajutrz równo ze słońcem odlecieli do Europy. Tłum. J. S.

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł. 2,50, zagranicą zł, 5,50.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 600 pół strony zł. 325 1mm. wiersz 1 łamowy opisowy zł. 2.50 specjalne zł. 1.50. reklamy 60 gr. drobne 15 groszy za wyraz. W niedzielę i dni świąteczne 25 proc. drożej

Druk i Wyd.: Nowy Czas. Katowice Redaktor nacz. i odpow. Józef Książek. P. K. O. Nr. 300. 277.